POLSKA

Pismo poświęcone zagadnieniom ideologii patryotycznej

№ 3. *15 listopada 1917.*

Nasza dążąca do zmiany obecnego położenia wola jest wyrazem duszy narodu, stworzonej przez sam rozwój świata.

PISMO WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC.
Cena pojedyńczego egzemplarza **40** f., na prowincyi **50** f., prenumerata roczna **8** mk., na prowincyi **10** mk.

TREŚĆ:

Wiara się budzi.

Z pierwszej rocznicy Polski niepodległej nie usiłowano stworzyć święta wśród uroczystości naszych...

A to dlatego, że w przeciągu roku ubiegłego wyszło najaw, żeśmy niepodległymi byli zawsze.

Była nad tem brzydka pokrywa, mapa polityczna, zewnętrzne upokorzenie. Aleśmy tego nie chcieli odczuwać nawet, cierpienie własne znieczulaliśmy w sobie [1]. W nas żyła przeszłość nasza upadkiem niepokalana.

Niejeden nie wierzył temu, a w programach minimalizmu aktywistycznego pragnął szczepić nam niepodległość ducha przez utworzenie niechby szczupłych ram możliwości zewnętrznej [2]. W powszechnem niedocenianiu owych ram upatrywał nie to, czem to w istocie było; tradycyę żyjącą i niedającą się zburzyć ram szerszych; moc odporną narodu pomimo braku tych ram, — lecz karm czerpiąc z faktów niezasadniczych [3] naród i siebie szkalował.

Inny się czuł obezwładniony przez splot warunków zewnętrznych, a rodził programy minimalizmu pasywistycznego, w których z dnia na dzień znośniejsze nieco wytwarzać pragnął dla narodu bytowanie. Gdy pogardzano jego zabiegami [4], również za to naród i siebie szkalował... A tak ugoda czynna z ugodą bierną stwarzały zaduch niewiary i minimalizm woli.

Ale oto pękła pokrywa zewnętrzna. A z pod niej prostuje się dumnie,—powiedzmy to: prostuje się i rośnie XVI wiek. Z tą samą pogodą ducha, tężyzną ludzi [5], żywotną w siebie wiarą. Nawet więcej: z tą samą ideą państwa [6]. XVI wiek, wyolbrzymiony siłą ludu, który jego dziedzictwo i charakter w sobie wychował.

Wszystkie naleciałości powierzchowne, teoryjki tymczasowe [7], ich głosiciele nierozważni spływają jak piana z chyżością wodospadu; już się nam wydają bełkotem niemowlęcia; już nad tem wzruszamy ramionami; zresztą nie przeżywaliśmy tego poważnie [8].

A wraz z tem zniknął gdzieś typ ludzi, którzy się na niepodległość Polski tylko *godzą*; poszły w niepamięć głosy o rozkładaniu tej niepodległości *na etapy*. Dziś jej potrzebujemy gwałtownie, natychmiast. Gospodarować sami w swoim domu *musimy*. Innego rozwiązania sprawy nie wyobrażamy sobie inaczej, jak zwyrodniałego okrucieństwa. Po chorobliwych łamaniach się duszy naszej oświeciły ją pewniki te, jasne jak słońce, proste jak prawda każda.

I z tej pewności rośnie moc. Drwimy z ram darowanych wolności [9]; nie czekamy na zmiłowanie walczących. Lecz od podległości wobec decyzyi obcej przechodzimy do budowania własnej. Nie cudzym, lecz własnym bronimy jej interesem [10]. A wobec rodzącej się woli polskiej cichną i chowają się głosy, które przeciw niej podjudzały; już się nam przymilają. Najeźdźca tłómaczy się przed Polską i chce ją do niebudzenia się *przekonywać* [11].

Wolę stania się rzucamy na szalę wypadków. I głośno niechaj będzie, że ona tylko nas określa, ona sama o nas decyduje. Że dla nas niepodległość części Polski nie jest niepodległością *Polski*, a falsyfikat państwa nie jest niepodległością [12]. Że zaś w samem brzmieniu Polska to nie przygodną ziemię i nie przygodną czujemy

ludność, lecz ciało żywe i niepodzielne, więc *zachowanie* granic i niesuwerenności jest w oczach naszych podziałem [13] i zakuciem w kajdany, jest sztucznem, absurdalnem, niegodziwem okrawaniem naszej duszy.

Żądamy dla siebie głosu własnego [14]. Bez niego niewolno przebudowy Europy dokonać Po-pierwsze bowiem w swojej sprawie nikomu nie ufamy [15]. Po drugie dlatego, że zainteresowani jesteśmy we współtworzeniu ładu w Europie, ponieważ poprzedni był przeciw nam skierowany, a na nikim w przebudowie jego nie możemy polegać [16]. Po-trzecie wreszcie, mając duszę odrębną, swoim wartościom kulturalnym, swym ideom torować chcemy w świecie drogi [17], na obce się wtłaczać nie pozwolimy [18].

Jesteśmy tradycyą, tendencyą i rzeczywistością Europy, jej członem istotnym. We współtworzeniu jej i współżyciu braliśmy udział i brać będziemy, jako my, jako Polska. Żeśmy sobą, żeśmy światem własnym, więc nam nie chodzi o Polskę, byle istniała, lecz o świat taki, w którymby jako Polska żyć mogła [19]. A to nas przekonanie ożywia, że dopóki wola nasza w czynie się nie ujawnia, dopóty niema mowy o szczęśliwości naszej, a więc i powszechnej [20].

I w ten czyn niepodległy budzi się wiara w nas samych.

1. Rozdzieranie szat nie znajdywało oddźwięku w szerokich kołach. Pogodna, konkretna budowa życia, wyrozumiałość dla jego konieczności — niechby urojonych — cechowały twórczość naszą. Podkreślają to i obcy (Pogodin). Ciekawa w tym względzie ewolucya Sienkiewicza.

2. Taki jest istotny rodowód ruchu niepodległościowego. Nie wierzono w czyn polski, dostrzegano rozkład duszy polskiej. Chciano przeto ją cudem przenieść do warunków normalnych. Cud przeto, ocalający Polskę, zjawia się w literaturze (Żeromski). Dyplomatyzowanie z obcymi obok pomijania czynników własnych, którym myśli się narzucić przy tamtych pomocy uszczęśliwienie, wytwarza oryentacyę austryacką w Królestwie. Ruch tego rodzaju nie mógł być masowy; o ile nim się stawał, pozbywał się podstawowej niewiary. Taką jest ewolucya ruchu Piłsudskiego: od spisku przeciw Królestwu, jakiem było, przyszedł do stania się odbiciem jego. Przytem minimalizm w ruchu niepodległościowym cechował czasem wyrazicieli ruchu (Studnicki, L. P. P.), nigdy nie był szerokim kołom właściwy.

3. Rzeczy takie, jak jakaś naleciałość językowa, jakieś mieszane małżeństwo, jednostka, przejmująca się pewnemi cechami ideologii obcej (tołstoizm Baudoin-de-Courtenay'a) traktowano jako rozkład narodu. Nie chciano rozumieć, mówiąc np. o braku patryotyzmu w chłopie, że brak mu tylko upaństwowienia się wzorem prusko-moskiewskim. Groźniejsze fakty (słaby postęp kultury rolnej, anormalny przebieg proletaryzacyi w ludzie) omawiano spokojniej.

4. Które niekoniecznie pogardy były warte. Koła nasze realistyczne zachować umiały naogół więcej treści narodowej od żywiołów radykalizujących, a wogóle nie wyzbywały się godności w postępowaniu z obcymi. Gorzej było z naszą reprezentacyą oficyalną, która nie ujawniła ani za wiele kultury narodowej ani czucia z masami, wpadając w tenże ton niewiary, co ruch niepodległościowy.

5. Wbrew temu, co się mówi i pisze. Bo się mówi mierząc ludzi miarą zarozumiałości osobistej. Patrząc jednak nie okiem reżysera, którego rażą drobne nawet uchybienia, lecz krytyka, który w uchybieniach samych tężyznę rozpoznaje, sąd znajdzie się właściwy. Przykładów przytoczą nam i legiony, i polityka, i literatura, i codzienność polska. Rasę tysiącletnią znać w nich dobitnie.

6. Mam na względzie niepowodzenie w opinii polskiej tych koncepcyi zbudowania Polski na wzór prusko-austryacki, wszystkich tych konstytucyi okrojonych, projektowania dynastyi obcych, pomysłów centralistycznych, „silnego rządu" i t. p. Społeczeństwo przeciwstawia temu „silny naród", a narzucaniu państwa — wyrastanie jego z narodu dla narodu.

7. Właśnie o dyplomatyzowaniu ponad narodem, o ujmowaniu go w karby przez statuty państwowe, o przymierzu z zaborcami i t. p.

Gdzie tkwią przyczyny wojny współczesnej?

Wojna obecna posiada charakter w wysokim stopniu odmienny od jakichkolwiek wojen poprzednich. Najbardziej rzucającą się w oczy cechą są rozmiary tej wojny, przekraczające wszystko, co nawet wyobraźnia ludzka wystawić sobie mogła. Łącznie z olbrzymimi rozmiarami wojny występuje na pozór niesłychana zaciekłość stron walczących. Ta pozorna zaciekłość przejawia się w wyładowywaniu olbrzymiej energii przy obronie, względnie zdobywaniu niemal każdej piędzi ziemi. Również nader charakterystyczne jest to, że zaciekłość owa przejawia się tylko w czynie, bynajmniej zaś niema jej w psychice żołnierza. Przeciwnie żołnierz np. rosyjski albo austryacki, a nawet niemiecki wykazuje wielką dobroduszność, często wprost bierność, nawet apatyę.

Wreszcie cechą najbardziej może zastanawiającą tej wojny jest jej długotrwałość. Wprawdzie wojny dawniejsze rozciągały się nieraz na lata, a nawet na dziesiątki lat, były to jednak albo szeregi wojen, łączących się w jedną całość, albo też wojna pozornie trwała cały ten czas, gdy faktycznie prowadzono ją w dosyć dużych odstępach czasu. Jeżeli jednak policzyć ilość dni, w których staczane są bitwy, to wojna obecna zdobędzie niewątpliwie rekord w dziejach świata.

Wszystkie te cechy razem wzięte, łącznie ze strasznymi skutkami tych zmagań się narodów powodują to, że wojna obecna przybrała charakter katastrofy społecznej.

Patrzymy na wojnę naszą już z górą 3 lata, przyzwyczailiśmy się więc do niej, nie dziwi nas ona. Nie dziwi nas również to, że przybrała ona jakiś charakter żywiołowy, że myśl i wola kierownicza ludzka często giną w huraganie wypadków, miotane są przez ten huragan lub rwane przezeń na strzępy.

I chociaż nie mało myśli wypowiada się o bezpośrednich przyczynach wojny, to jednak jej charakter katastrofalny, o ile wiem, nie jest poddawany analizie myślowej. W artykule niniejszym próbuję przeprowadzić taką analizę. Głównie chodzi mi o to, aby poznać

8. Świadczy o tem przebieg świąt narodowych, w których nastroju zawsze brała górę świadomość dróg własnych nad zamierzeniami obcych i doktrynerów własnych wyzyskania uroczystości tych w celu szczepienia narodowi teoryi podpowiadanych. Wprost jest zadziwiające, jak naród, pozbawiony dotychczas organizacyi, przez samo odczuwanie jednakowe, przez wychowanie identyczne jednostek, nie daje się zwieść z drogi tym, ktorzy nad tem gorliwie pracują, i przeciwnie nieraz swym wyniosłym mentorom narzuca „oryentacyę“.

9. Taki bowiem stosunek jest mas do różnych aktów, patentów, odezw, manifestów Karmiąc nas okruchami, zaborcy sądzą, iż dając nam więcej, aniżeliśmy mieli w tym zakresie, uszczęśliwiają nas i mają prawo do żądania: do ut des. Tymczasem my się traktujemy, jako ludzi wolni, i to jest głęboko zakorzenione w naszem poczuciu. Posądza się nas o maksymalizm jakiś, gdy jest to w istocie poczuwaniem do pełni praw. Ponieważ u nas nazwy stronnictw trzeba czytać przeciwnie do brzmienia, więc maksymalistami są raczej ci, co nęcą nas zwycięstwami nad koalicyą, niż ogół, który się domaga tylko prawa własnego.

10. Nie mógł Dmowski lub Gorski przekonać Rosyi, że *jej* potrzebna jest wolna Polska, jako obrona przed zalewem niemieckim; nie mogą przekonać Niemiec do państwa buforowego lub klina, rozsadzającego Rosyę, Studnicki ani Rostworowski. Niedziw: państwo wierzące w swą potęgę, nie zrzeka się niczego w celu ułatwienia sobie zagadnień, które samo pragnie rozwiązywać, nie dzieląc się zdobyczami. — Dziś wystarczającym dla nas jest argumentem, że i to i owo jest *nam* potrzebne, a obcy *z tem* się już liczą.

11. Taki charakter ma ostatnio prasa niemiecka, która w imię naszego interesu odmawia nam prawa do jedności narodowej lub stara się pogodzić nas z zarządzeniami okupantów.

12. W niektórych ustach niepodległem jest dzisiejsze Królestwo, a kto wie, czy i nie księstwo Poznańskie. Narodu nie ciekawią zasady klasyfikacyjne tych panów; on nie widzi nawet samorządu.

13. Ogromnie charakterystyczne jest to odczuwanie powszechne u nas całości ciała narodowego, brane już w rachubę przez obcych. Co objektywnie, w porównaniu z stanem poprzednim, może robić wrażenie zmiany korzystnej, powszechnie odczuwa się jako nieuznanie całości praw naszych, a więc jako klęskę. I jak Francyi nikt nie odważy się narzucić austryackiego cesarza na króla lub zaproponować federacyi z Niemcami albo oderwać Bretonii czy dodać części Hiszpanii, tak i my chcemy być traktowani. W pewnej dyskusyi niepodległościowcowi polskiemu rewolucyonista rosyjski zarzucał, jako nacyonalizm, zamiar stworzenia nowych granic, nie rozumiejąc, że dla nas są to granice bardzo stare.

14. A więc nie tego, który sztucznie się u nas wytwarza. To też Mikułowski-Pomorski zarzuca nam, żeśmy do niepodległości nie dorośli, a Rada regencyjna, od której oczekiwać nam wolno było poparcia w walce, w odezwie swej raczej ogląda się za poparciem, i podobno chce dobierać sztucznymi sposobami legislatywę.

15. Ogromnie niegłębokie są nadzieje, pokładane w kongresie, i raczej są otwieraniem przed sobą różowych perspektyw, aniżeli myślą polityczną. Pomijając ignorancyę Zachodu w sprawie polskiej, nie liczą się tam z czynnikami nieobecnymi. W naszem myśleniu przewidywanie przyszłości, odgadywanie tendencyi i opieranie na tem układu sił jest pospolite, Anglik jest buchalterem, który rachuje tylko fakty rzeczywiste i dobitne

16. Wojna w znacznym stopniu miała charakter przeciwpolski: Rosya rzuciła się na Galicyę w celu uśmierzenia ostatniej twierdzy polonizmu, Niemcy na Królestwo w celu podparcia zaborów poprzednich przez wyrównanie granic i złamanie oporu w Poznańskiem. Koalicya, popierając dotychczas wielkomocarstwowość Rosyi i jej zabory, seryo nie myśli o zmianie systemu europejskiego, a zagwarantowawszy interesy własne, o głębszych zmianach w ładzie ogólnym może nie myśleć. Powinniśmy rozumieć, że licytacya o Polskę ma w dużym stopniu charakter tymczasowo-wojenny. My tylko mamy świadomość zasad ładu pożądanego tak dla nas, jak wogóle dla pokoju nie na samym zachodzie, ale i na wschodzie Europy.

17. Podkreślano częstokroć rolę pośredniczącą Polski w szerzeniu kultury na wschodzie. Mniej jaskrawym, lecz mimo to niewątpliwym jest udział oryginalny Polski w twórczości ogólno-europejskiej. Nie chodzi tu o misyę specyalną, ale o naturalną ekspansyę ducha, o pewną barwę polską w kulturze ogólnej, o to, by w każdym zakresie właściwościami swojemi, albo wprost współudziałem wzbogacać mogła Polska życie europejskie. Jak Hiszpania lub Holandya bezpośrednio po odzyskaniu wolności stanęły na czele rozwoju kulturalnego, ma i Polska pewne widoki analogiczne w swojem położeniu choćby, które w dzisiejszem ustosunkowaniu krajów jest korzystne pod tym względem Ale w danym razie mówię jedynie o tego rodzaju oryginalności, jaką w kulturze europejskiej posiada tak Norwegia, jak Włochy i t. d.

18 Takie stanowisko podporządkowane interesowi obcemu narzucają nam np. projekty Europy środkowej albo neodualizmu austryackiego. Pozbawiają nas cechy niepodle-

---

źródła przyczyn wojny – katastrofy, i aby na podstawie tego zdobyć możność wnioskowania, czy są sposoby i jakie mianowicie, zapobieżenia podobnym katastrofom na przyszłość.

Społeczeństwa ludzkie, czyli poszczególne narody uspołecznione, albo też grupy takich narodów, stanowią, jeżeli nie organizmy, to w każdym razie organizacye, żyjące przez ruch, a ruch wywołuje rozwój i ewolucyę.

Każdy ruch ma w sobie jedną stronę bezwzględnie ujemną — jest nią zawarty w nim *pierwiastek ryzyka*.

Wyobraźmy sobie pewne społeczeństwo, nie zmieniające się samo, żyjące w warunkach także zupełnie nie zmieniających się. Oczywiście takie społeczeństwo, o ile istnieje już, ma przez to samo możność istnienia aż do nieskończoności. Wewnętrzne przyczyny życia pozostają te same w szereg nieskończony wieków, przyczyny zewnętrzne, a więc nacisk społeczeństw obcych, albo nie istnieją wcale, albo zupełnie nie zmieniają się co do swej jakości i skali.

Rzecz jasna, takie urojone społeczeństwo istnieć na kuli ziemskiej nie może. W Chinach jednak zdobywamy przykład czegoś nieco zbliżonego do takiego stanu. Rozwój Chin postępował niezmiernie wolno, na oko rozwój chwilami zupełnie zamierał: nacisk ze strony narodów obcych był niezbyt wielki, albo nie był to nacisk zasadniczy, jeżeli chodzi o kształtowanie się życia społeczeństwa chińskiego. I oto w ten sposób Chiny żyją i trwają znacznie dłużej, niż jaka bądź inna cywilizacya na ziemi. Zredukowanie rozwoju społecznego do minimum, przybranie przez Chiny form skostniałości, już nie konserwatyzmu, dało im podstawę do ich nadmiernej długowieczności.

Inaczej rzecz cała przedstawia się w społeczeństwach, wykazujących szybki rozwój. Warunki życia zmieniają się bardzo często na korzyść. Zmiany te w znacznym stopniu są świadomie kierowane przez siły intelektualne. Rozwój nabiera przez to cech znacznej harmonii i celowości. A jednak chociażby rozwój ten był zupełnie świadomie celowy, pierwiastek ryzyka w nim tkwi bezwarunkowo. Przyczyną tego jest to, że objawy życia zbiorowe-

głości najistotniejszej: równości między narodami Europy, oraz funkcyi najistotniejszej państwa: zabierania głosu własnego w stosunkach międzynarodowych. Byłaby to najwyższej autonomia, w której zawiadywalibyśmy sami sprawami wewnętrznemi, nie mogąc samodzielnie wpływać na stosunki ogólne, od których kierunek tych spraw zależy, a zarazem biorąc udział nie z własnej inicyatywy w obcej polityce. Mielibyśmy chodzić poomacku jak ślepi, a w Europie milczeć jak niemi.

19. Świadomość potrzeby pewnych warunków, w których nie przydatkiem do ciał obcych, lecz samodzielnym bylibyśmy organizmem, jest u nas dość powszechna. Są nimi, wspólnota kulturalna Europy, oparta na prawie narodów, a w narodach demokracyi, oraz przemiana charakteru państwa, które z istoty, organizującej naród, stałoby się ciałem, przez naród organizowanem, przyczem metoda dotychczasowa organizowania rozwoju narodu, kultury, kolonizacyi przez państwo ustąpić winna przed akcyą naturalną ludzi. Nacyonalizm państwowy jest nam obcy, upaństwowienie narodu tembardziej.

20. W czemkolwiek się wyrazi, czy w odruchu fizycznym, czy w innych formach, czyn tylko zbawienie nasze zabezpiecza. Dowodem wpływ na sprawy nasze legionów tak w walce z Rosyą, jak w oporze przeciw Niemcom.

Imperyalizm państwowy.[1]

1. Przyczyny wojny obecnej bardzo dawno a bardzo głęboko tkwiły w stosunkach europejskich, przez całe zaś ostatnie stulecie nagromadzały się, rozwijały, pęczniały, a katastrofa światowa jest tylko jednym z ich skutków, ostatniem tych skutków ogniwem: pęknięciem wrzodu zbyt wezbranego.

[1]) Artykuł niniejszy stanowi zapowiedziany komentarz do rozdziału I „Wytycznych polityki polskiej“, drukowanych w numerze 1 naszego pisma.

Przyczyn tych — głębokich a dawnych — jest wiele. Wszystkie one przyczyniły się do wybuchu i trwania pożaru bogactw i krwi, jedne mniej, drugie więcej. Wszystkie one, o ile trwać będą nadal w przyszłości, grożą przyszłości — jedne mniej, drugie więcej — nowem nieszczęściem, podobnem lub większem. *Jedne mniej, drugie więcej*: zdanie to silnie podkreślam. Nie wszystkie bowiem jednakiej są wagi, acz wszystkie mogą być ważne; o tem należy pamiętać, nie brać wszystkich pod jeden strychulec: *odróżniać*!

Ludzi nie stać na usunięcie wszystkich odrazu bolączek światowych. Ci, co drżą o los człowieczeństwa, a przynajmniej swego potomstwa; ci, co się boją w przyszłości powszechnego zdziczenia, zaniku cywilizacyi, — winni nasamprzód zwalczać zło najpierwsze, poprawie stosunków najbardziej zawadzające, najmniej zaś z koniecznościami ludzkiej natury, rozwoju ludzkości związane. *Po niem* dopiero, na oczyszczonym *z niego* terenie będzie już można łatwiej niż dotąd inne zwalczać dolegliwości.

Jeśli owego zła najpierwszego myśl nie dostrzeże, a wola ludów nie usunie skutecznie, nie podetnie przynajmniej w korzeniu, — pęknięty wrzód z wierzchu się tylko zagoi, ropa na dnie pozostanie: pokój będzie jedynie zawieszeniem broni, i nowa katastrofa, może jeszcze straszniejsza, niechybnie spadnie na ludzkość.

2. Rozwój kapitalizmu wytworzył *ekspansyę ekonomiczną* wraz z konkurencyą o rynki zbytu, z wyzyskiem krajów ekonomicznie słabszych lub zacofanych, z gwałtowną kolonizacyą ziem egzotycznych i ujarzmianiem narodów pierwotnych. Jest to zło zasadnicze, ale *powszechne, światowe*, z samą naturą kapitalizmu, z jego fatalnym, ślepym rozwojem związane, dopóty więc *konieczne*, dopóki istnieć będzie dotychczasowa postać produkcyi i wymiany. Znieść już dziś, a nawet

---

go, *objawy życia całych społeczeństw są zjawiskami tak skomplikowanemi, że umysł ludzki całokształtu ich przyczyn i skutków objąć nie jest w stanie*. Plączą się tutaj przyczyny i skutki w takie węzły gordyjskie, że niepodobieństwem jest je rozplątać.

I w tym właśnie tkwi pierwiastek ryzyka. Wydaje się np. rzeczą zupełnie jasną, że dany objaw życia zbiorowego może wyjść społeczeństwu tylko na korzyść, gdy tymczasem po szeregu lat przekonywa się człowiek, że na skutek objawu powstają uboczne zjawiska bardzo niebezbieczne. Myśl ludzka zaczyna pracować nad wynalezieniem środków zaradczych, albo społeczeństwo automatycznie przeciwdziała niebezpieczeństwu. *Sto razy może być niebezpieczeństwo zażegnane, sto pierwszy jednak raz może stać się ono przyczyną katastrofy.*

Społeczeństwa konserwatywne mogą mniej się obawiać katastrofy społecznej. Rzecz jasna, że skoro zmiany wszelkie odbywają się w nich bardzo powoli, także zazębienie przyczyn i skutków, które staje się groźne dla bytu społeczeństwa, w danym czasie ma daleko mniej szans prawdopodobieństwa przejawienia się, niż w społeczeństwach wykazujących szybki rozwój. Jeżeli wyeliminować różne czynniki uboczne, można wprost twierdzić, że prawdopodobieństwo katastrofy społecznej jest odwrotnie proporcyonalne do tempa rozwoju poszczególnych społeczeństw. Jeżeli jedno społeczeństwo rozwija się 10 razy szybciej, niż drugie, w okresie czasu, w którym to drugie społeczeństwo przeżyłoby tylko jedną katastrofę, pierwsze społeczeństwo musiałoby ich przeżyć dziesięć, albo przestać istnieć z racyi którejś tam z rzędu katastrofy — oczywiście powtarzam, przy wyeliminowaniu czynników ubocznych.

Suchy jednak rachunek prawdopodobieństwa znacznie może być tutaj komplikowany. Wspomniałem już, że czynniki, kształtujące rozwój społeczeństw są w znacznym stopniu natury intelektualnej, są *świadome*. Im świadomość ta będzie wyższa i szersza, tem łatwiej społeczeństwo przewidzi niebezpieczeństwo, tem łatwiej katastrofę odwróci. Jeżeli więc mamy rozwój bardzo szybki społeczeństwa, przebiegający jednak w ten sposób, że bardziej się rozwija duch, a mniej już nieco

ograniczyć już dziś w sposób skuteczny ekspansyę kapitałów, wpływy pieniądza, wyzysk gospodarczy, byłoby zadaniem przedwczesnem: na to trzebaby sam kapitalizm podciąć gruntownie; problem to raczej dalszej, niż bliższej przyszłości.

Istnieje jednak zło gorsze: ekspansya *państwowa*, rozpieranie się państwa dla państwa — przez zabór państwowy, przez „wpływy" państwowe dla rozszerzenia i wzmożenia potęgi państwowej. To już nie jest bynajmniej konieczność dziejowa; to już wcale nie leży w naturze powszechnej narodów spółczesnych, epoki spółczesnej; to już dodatek zgoła zbyteczny do splotu naszych bolączek. Imperyalizm *państwowy* — oto, na dzisiaj, główny ludzkości wróg—pierwszy, którego zwalczać należy, wszystkiemi siły, wszelkimi środkami.

Albowiem jeśli *ekspansya ekonomiczna*, z samej natury swej oparta na żądzy zysków materyalnych, tem samem więc rachunkowi podległa, *nie koniecznie* prowadzić ma do światowych zatargów wojennych; jeśli sprzeczności i tarcia narodów, z *ekspansyą ekonomiczną* związane, z natury swej dążyć muszą do rozwiązania pokojowego, zwłaszcza po wojnie obecnej, najoczywiściej rachunku niewytrzymującej; to *imperyalizm państwowy* bez wojen pomyśleć się nie da; jest bowiem panowaniem z pomocą siły państwowej nad sąsiadami europejskimi, przemocą państwową dla państwa zagarniętymi; jest dążnością do coraz to większej potęgi państwowej, więc do coraz to nowych aneksyi — już dla tego samego, by dawne za sobą utrwalić; jest zarzucaniem na kraje sąsiednie — i dalsze — sieci „wpływów" państwowych—swych gróźb, swych przekupstw, swych intryg—by przygotować grunt do nowych zaborów, do nowej przemocy; jest rozbudzaniem u siebie, dla siebie, sztucznej ekspansyi ekonomicznej, jest kierowaniem po linii swych dążeń, wyzyskiwaniem dla celów państwowych ekspansyi żywiołowej, więc zaostrzaniem szczególnem walk gospodarczych; jest wreszcie ciągłą groźbą, bo nie zna granic, bo wiecznie gotów skorzystać z chwilowej niemocy sąsiada, z przewagi swej zbrojnej lub ekonomicznej, pięścią popartej; bo wszystkich trzyma w bojaźni napaści, sam będąc w ciągłej obawie, że stracić coś może z potęgi państwowej—ze swych zdobyczy lub z marzeń zdobywczych. *Imperyalizm państwowy — to wieczne, niewyczerpane źródło konfliktów zbrojnych — w przeszłości i na przyszłość.* Z nim więc powinni w pierwszej linii walczyć ci wszyscy, którym idzie o znośne spółżycie ludów po wojnie.

Nie jest on cechą stałą, konieczną każdego państwa. W państwach skrajnego Zachodu panował jedynie w pewnych okresach dziejów — w okresach autokratyzmu monarchów, w nowszych zaś czasach objawiał się tu chwilami bądź jako zachcianka, bądź jako akt sporadyczny, przeważnie na tle ekspansyi ekonomicznej; w Anglii utrzymał się tylko w postaci niezałatwionej dotychczas sprawy irlandzkiej, i to głównie nie wskutek oporu państwa, lecz z powodu zachłanności gospodarczej Ulsteru; Szwajcarom zupełnie był obcy i obcym pozostał. Już to jedno dowodzi niezbicie, że nie jest on koniecznością, że ludy mogą się bez niego obyć — że mogłyby to uczynić już teraz. Tembardziej więc przeciw niemu zwrócić się winni przyjaciele ludzkości — i wszyscy ludzie rozsądni — jako przeciwko złu nie tylko głównemu, lecz nadto jaskrawo *zbytecznemu*.

Imperyalizm państwowy nie tylko jest zbytkiem. Kłóci się z nim *powszechne uczucie moralne* — zwykła, przeciętna moralność europejczyka. Ekspansyę ekonomiczną można usprawiedliwić, stojąc na gruncie przeciętnego poziomu — wprawdzie niezbyt wysokiego — dzisiejszej etyki

---

materyalna strona bytu, prawdopodobieństwo katastrofy będzie nieznaczne.

Przy stosunku odwrotnym, t. j. gdy strona materyalna bytu społeczeństwa rozwija się szybciej, niż duch tego społeczeństwa, katastrofa tego społeczeństwa wystąpić może tem łatwiej i to stosunkowo nawet szybciej, niż postępuje rozwój społeczeństwa. Odwracanie niebezpieczeństwa katastrofy opierać się powinno nie tylko na wynalezieniu środków zaradczych, lecz zależnie od istoty niebezpieczeństwa, nieraz także na współdziałaniu szerokich sfer ludności świadomej (inteligentnej). Zresztą praktyki w tym kierunku ludzkość niema prawie żadnej, dotychczas bowiem katastrofy społeczne nie kończyły się same przez się, lecz znajdywały koniec tragiczny w najściu ludów obcych i starciu przez te ludy danej cywilizacyi z powierzchni ziemi. Te więc zjawiska, które można było uważać za symptomaty zbliżającej się katastrofy wewnętrznej, stawały się podkładem do rozwoju katastrofy zewnętrznej. Tutaj oczywiście mam na widoku społeczeństwa, dotknięte rozkładem. Ale i rozkład sam przez się jest rozwojem, tylko że będzie to rozwój regresywny, nie zaś progresywny. I tutaj katastrofa następuje tem szybciej, im ten rozwój regresywny jest szybszy i tutaj tak samo „duch narodu", t. j. jego inteligencya wraz ze stroną moralno-duchową psychiki może katastrofę odwrócić.

Ale nie chodzi mi teraz o społeczeństwa rozkładające się. Najwyżej z ich historyi mogę czerpać przykłady. Idzie mi o współczesne społeczeństwa cywilizacyi europejskiej, wykazujące ogromną żywotność i niebywałą w dziejach świata aktywność.

Rozwój tych społeczeństw w ostatniem pięćdziesięcioleciu był zawrotnie szybki, trzeba jednak stwierdzić, że właśnie w ostatniem pięćdziesięcioleciu był ten rozwój bardzo jednostronny. Technika czyniła postępy niesłychane, gromadziły się olbrzymie bogactwa, demokratyzacya społeczeństw szerzyła oświatę w szerokich warstwach, zaś obok tego rozwijały się wspaniale nauki doświadczalne. Ten rozwój nauk doświadczalnych wraz z udostępnieniem oświaty choć prymitywnej najszerszym warstwom ludności przyprawiał obserwatora powierzchownego o złudzenie, że cały rozwój spo-

europejskiej: pogoń za złotem powszechna jest i uprawniona; uświęcona—zachłanność i chciwość ekonomiczna: „Każdy chce jak najwięcej zarobić"; przewagi kapitału, przewagi techniki, sprawności gospodarczej przeciętne sumienie nie wzdryga się użyć do „korzystania z wszelkiej okazyi", więc do wyzyskiwania, do gnębienia gospodarczego innych, ekonomicznie słabszych, szczególnie zaś nie waha się gnębić i wyzyskiwać, nawet brutalnie do jarzma zaprzęgać plemiona egzotyczne, które uważa za rasy „niższe". Imperyalizm jednak państwowy w tem samem sumieniu uzasadnić się nie da. Instynkt drapieżny, zwrócony przeciwko sąsiadom-europejczykom, przywłaszczanie ich przemocą i gwałtem, panowanie nad nimi siłą pięści państwowej — i to bynajmniej nie dla każdego zrozumiałych, w naturze ludzkiej zwykłych motywów, lecz jedynie lub głównie dla jakiejś manii zaborczej, obłędu panowania, państwowego Molocha — wszystko to razi wszelkie sumienie, nie zatrute jadem, nie opanowane szałem, nie zbałamucone filozofią drapieżności państwowej, tchnie pierwotnością i barbarzyństwem, czemś nie dzisiejszem, nie europejskiem. Hasło więc walki z drapiestwem państwowem ma silną podstawę *moralną*.

3. Imperyalizm państwowy—tam, gdzie się ustalił na dobre - jest wyrazem *przerostu państwowości*, opartej na instynkcie drapieżnym, na instynkcie panowania przemocą, przymusem zewnętrznym. Ów przerost dąży do wytworzenia określonego typu państwa, którego cechami zasadniczemi są: *centralizm* — bez względu na obszar, na skład ludności, charakter i interesy dzielnic; *biurokratyzm* — ramiona i macki hipertroficznej władzy centralnej, rozchodzące się w jednakich odbitkach po całym ustroju państwowym, swą siecią ogarniające całą ludność, swą jednostajnością nadające krajowi jedność mechaniczną; *militaryzm* —narzędzie ekspansyi państwowej i straż zaborów już dokonanych; specyalna, bo właśnie celom owego imperyalizmu służąca *dyplomacya*, przygotowująca warunki dla przyszłych zaborów; odpowiednia *tresura* ludności i *duch* odpowiedni.

Jest to panowanie *maszyny państwowej*. Maszyna ta panuje nad jednostką, która istnieje dla państwa, panuje nad ogółem ludności, hodowanej przez państwo dla państwa; dąży do jaknajdalej idącej *ingerencyi*, do *reglementacyi państwowej* życia gromady i jego rozwoju; dąży, by życie to *tworzonem było z góry*, według szablonów przez się urabianych, w interesie jej utrwalenia i spotęgowania, miast samo się tworzyć od dołu, żywiołowo, w kierunku naturalnie wyrastających potrzeb i dążeń. To zaś, co stworzy się pomimo niej i poza nią, przez żywiołowy pęd życia, co w szablon włożyć dokładnie się nie da, nie omieszka sobie przyswoić, wciągnąć w swe koła i tryby, na swoją modłę urobić, stemplem swoim uświęcić, a jej „ustępstwa" dla zmian żywiołowych dążą właściwie do ich konfiskaty: pracę żywiołu, z natury przeciwko niej skierowaną, ku swej obraca potędze. Dąży do opanowania tak nawet samorzutnej życia dziedziny, jak gospodarka społeczna, a ideałem jej naturalnym jest socyalizm państwowy.

Nie państwo dla społeczności, lecz jednostka dla państwa. Niemasz tu obywateli, są tylko poddani państwa, kółka w jego maszynie. Nie naród tworzy państwo dla siebie, lecz państwo tworzy naród, wychowuje go dla swej potęgi, według swej modły, dążąc do ideału: do *państwowej hodowli narodu*, do zamienienia go w jedną olbrzymią *armię*, technicznie sprawną, automatycznie karną.

Ten typ państwowości dąży do *niwelacyi*, do możliwego ujednostajnienia stosunków, do starcia

---

łeczeństw odbywa się normalnie, że materyalna strona bytu w swym rozwoju nie prześciga *ewolucyi ducha narodów*.

Charakterystyczne jednak jest, że obok znakomitego rozwoju nauk doświadczalnych, w ostatniem 50-leciu nauki humanistyczne postępu w *tempie* rozwoju nie wykazują wcale, zaś filozofia i wogóle myśl filozoficzna ulega znacznej depresyi, tak samo, jak i sztuka.

Jeżeli wnikniemy w istotę rzeczy, łatwo zauważymy, że nauki doświadczalne obok bezsprzecznie wielkiego wpływu na umoralnienie i uduchowienie samych kapłanów nauki, pozatem wywierają tylko wpływ bardzo nieznaczny na uduchowienie szerszych mas narodu, natomiast olbrzymie usługi oddają wynalazcom, a więc i rozwojowi techniki produkcyi dóbr. W rezultacie ostatecznym nauki doświadczalne są integralną częścią składową rozwoju materyalnej strony bytu ludzkości, na rozwój zaś ducha wpływają mało.

Oświata ludowa sama przez się także wpływa przedewszystkiem na rozwój techniki, gdyż skala wykształcenia, którą szerzy ona, podnosi zdolność produkcyjną jednostek; o uduchowieniu zaś tych jednostek trudno jest jednak jeszcze mówić.

Natomiast nauki humanistyczne, filozofia, a obok nich i sztuka bardzo małą rolę odgrywają w rozwoju materyalnej strony bytu ludzkości. Przy obecnej karkołomnej ewolucyi świata zepchnięte też są one na szary koniec. Ostatnie pięćdziesięciolecie nie wydało ani jednego ducha, zbliżonego do Kartezyusza, Spinozy lub Kanta, do Michała Anioła lub Leonarda da Vinci, do Shakespeare'a, Goethego lub Słowackiego, do Beethowena lub Chopina. Wagner chyba tylko sięgnął swym wiekiem starczym w to pięćdziesięciolecie. Wogóle na polu filozofii i sztuki nasze pokolenie geniusza żadnego nie miało. A przecież ludzkość liczebnie się rozrosła, gromadzone bogactwa i demokratyzacya ułatwiają na pozór rozwijanie skrzydeł geniuszom, prosty więc rachunek prawdopodobieństwa kazałby przypuszczać, że właśnie teraz geniusze powinni się częściej zjawiać. Ale tak nie jest.

A właśnie nauki humanistyczne, filozofia i sztuka wielką rolę odgrywać mogą w kształceniu się duszy narodu, wielki wpływ mieć

odrębności miejscowych, w zasadzie zaś i w ideale — nawet do starcia różnic społeczno-klasowych, do zastąpienia ich przez różnice *rangi* państwowej, mimo iż w praktyce, aż do pewnego stadyum rozwoju, sam się na tych różnicach opiera, sam przyczynia się do ich utrwalenia, a utrwaliwszy, stara się nadać im formę hierarchii państwowej, a przynajmniej zaś o ile można z układem rang je zespolić, dopóki żywiołowy pęd życia nie zrobi z nich przeżytków szkodliwych. W pewnych okolicznościach sztucznie nawet podkreśla, nawet zaostrza różnice i przeciwieństwa lokalne lub klasowe różnym swym do nich stosunkiem, by panowanie narazie sobie ułatwić, by przygotować grunt do niwelacyi państwowej (zasada *divide et impera*).

Cały ten system utrzymuje się środkiem w istocie swej mechanicznym: *przymusem zewnętrznym*. Środek to w każdem państwie konieczny; lecz tam, gdzie sama społeczność państwo swe tworzy, z natury rzeczy nie przekracza koniecznośeią ograniczonego zakresu spraw i wypadków. W państwie hipertroficznem, dążącem do ujęcia w swe ramy ludzkiego żywiołu i do niwelacyi przymus zewnętrzny ulega też hipertrofii, wyrasta do znaczenia zasady, do roli podstawowego, ciągłego, powszechnie niezbędnego regulatora życia: *sztuczny*, więc *mechaniczny* i szablonowy charakter maszyny państwowej z trudnością się pokrywa dokładnie z *żywiołowym* biegiem życia, *z naturalną* logiką rzeczy. *Nakazy* i *zakazy* wypełniają tu całą atmosferę życiową, nadają jej swoiste piętno, wiszą nad każdą jednostką. Dla obywateli państwa innego typu rzecz to obca, trudno nawet wyobrażalna.

Najmocniejszą jednak i najważniejszą podstawą takiego systemu, warunkiem jego trwałości, dobrego i pewnego funkcyonowania jest *duch*, rozwijany i podtrzymywany przez całokształt ustroju, zwłaszcza przez biurokracyę i armię, przez podboje, przez rozrost potęgi państwa, niemniej przez szkoły, uczonych i filozofów; duch, opanowujący umysły, instykty, sumienia. *Cześć bałwochwalcza dla państwa*; *duch urzędniczy — duch hierarchii państwowej*, zarażający wszystkie stosunki, wyciskający na nich swe piętno, *posłuszeństwo automatyczne*, ślepa karność względem rang wyższych, sprzężone z potrzebą, rozwiniętą aż do instynktu, *rozkazywania komuś niższemu*. Z poczucia rangi wypływa z jednej strony *pycha urzędnicza*, z drugiej — *urzędnicza pokora*, obiedwie w jednej duszy złączone, wsiąkające w życie społeczne, w życie prywatne. *Instynkt przymusu*, głęboko zakorzeniony, prowadzi do brutalności, do apoteozy przemocy, „Powinieneś" oznacza tu „musisz;" „prawo," oznacza pozwolenie lub jakąś władzę z góry nadaną. System przymusu z zewnątrz przenika do wewnątrz: bat wchodzi w serce. *Instynkty panowania* zwracają się z oburzeniem i gniewem przeciw zdobyczy, co drgać się jeszcze ośmieli; *instynkty niwelacyi, szablonu*, z głęboką niechęcią widzą naturalną odrębność, samorzutne zróżniowanie, żywiołowość w karby reglamentacyi nieujętą. Praktyka zaborcza uczy pogardy dla ludów militarnie słabych, naucza *wiary w siłę pięści*, uświęca tę siłę, podnosi ją do ideału. Podboje i apetyty zaborcze wyrabiają zaborczy, groźbą i nienawiścią zaprawiony *nacyonalizm — szowinizm*: zwyrodniałą odmianę patryotyzmu. Potęga państwa rodzi *państwową pychę*, *państwową manię wielkości*.

Jednak państwowe dążenia drapieżne, państwowe akty przemocy i gwałtu względem bliźnich najbliższych: chrześcian, europejczyków, w zbyt rażącej stoją sprzeczności ze zwykłą etyką społeczną i prywatną, z kodeksem karnym przez samo państwo strzeżonym. Państwo więc tego typu

---

one mogą na rozwój i to rozwój wysoce progresywny tej duszy. I oto depresya, względnie słaby rozwój tych czynników cywilizacyi, obok niesłychanego rozwoju techniki i nauk doświadczalnych były groźnem memento — czy aby nie jesteśmy na złej drodze? *Strona duchowa bytu ludzkości w swym rozwoju została gdzieś daleko w tyle, została ona zdystansowana nieskończenie przez rozwój strony materyalnej bytu.*

Ale oprócz tego i sam rozwój techniki i wogóle materyalnej strony bytu, dosięgając tempa karkołomnego, sam przez się staje się niebezpiecznym. — Mamy oto pędzący po znakomicie ułożonych szynach pociąg „błyskawiczny." Tor jest zbudowany bez zarzutu, lokomotywa jest świetna, wagony mają doskonałe resory i wygodne fotele, służba kolejowa jest znakomicie zorganizowana. Przyjemnie i wygodnie jedzie się takim pociągiem. Rozwija nasz pociąg szybkość 100 kilometrów na godzinę. — Mało! — Rozwija więc 110. — Jeszcze mało! — Rozwija szybkość 120 kilometrów, przekracza tę cyfrę. Ale oto na zawrocie wyskakuje z szyn — a katastrofa tem straszniejsza, im szybkość pociągu była większa. Maszynista powinien był wiedzieć, jaki jest promień krzywizny toru na zawrotach, mógł więc katastrofy uniknąć.

W rozwoju jednak materyalnej strony bytu ludzkości pędziliśmy naprzód na oślep, nie znając wcale drogi, po której wypadnie nam dążyć, a cóż dopiero mówić o promieniach krzywizny zawrotów. Zresztą o torze nikt nawet czasu nie miał myśleć, tak wszyscy byli zajęci samą techniką pędzenia naprzód i naprzód.

Nauki doświadczalne i wynalazki dały narodom lub państwom siłę, siłę tak wielką, o jakiej narody starożytności w najbujniejszej fantazyi wyobrażenia nawet mieć nie mogły. Siła ta zaprzągnięta została do pracy twórczej — na pozór więc bardzo szczęśliwie. Okazało się jednak, że narody przodujące razem posiadają siły twórczej dużo więcej, niż zużyć jej wytworów może kula ziemska. Pomijając więc konkurencyę pomiędzy poszczególnemi przedsiębiorstwami, powstała konkurencya i walka na drodze pokojowej pomiędzy narodami przodującymi. Tworzono wprawdzie

sili się sprzeczność tę jakoś wygładzić, sumienie prywatno-społeczne z rozbójnictwem państwowem uzgodnić. Tego cudu dokonać logicznie i szczerze oczywiście nie może. Więc ratuje się kłamstwem, wykrętem, obłudą, fabrykując „usprawiedliwienia“ bardzo pierwotne, do wykręcania się dzieci podobne, a które wszystkie zawsze sprowadzić się dają, w ostatnim rozbiorze logicznym, do koła błędnego: „muszę popełniać czyny drapieżne, bo jestem państwem drapieżnem.“

Więc wymyśla się — odpowiednio do każdego wypadku — najrozmaitsze preteksty: coraz to inne „racye stanu“, „konieczności“ dziejowe, strategiczne, ekonomiczne, rasowe, wyznaniowe, coraz to nowe konieczności „dostępu do mórz“, to znowu „prawa wyższej kultury“, „posłannictwa“ i t. p. bez liku; takiemi to naiwnie krętemi hasłami karmi się, a jednocześnie usprawiedliwia przed sobą i światem zwyczajne instynkty drapieżne, w abstrakcyę państwową wcielone.

Więc historycy „motywują“ ów zwykły bandytyzm państwowy: zabory, gnębienia i gwałty, fałszując dzieje, tendencyjnie tłómacząc fakty.

Więc filozofi i moraliści płodzą mozolne, często jedne z drugiemi sprzeczne teorye, logizujące, doktrynujące, właściwie zaś apoteozujące państwowość hipertroficzną, imperyalizm państwowy. Powstają teorye państwa, jako istoty samej w sobie i samej dla siebie, stojącej wysoko ponad padołem jednostek, przez ciągły wzrost swej potęgi wypełniającej misyę transcendentalną; teorye państwa, jako najwyższej formy i celu ostatecznego żywota ziemskiego, zatem istoty już przez naturę swą amoralnej; teorje wyjątkowości rasy, jako „wybranej“ do spełnienia najwyższej misyi światowej; to znów apoteozy pięści i manii wielkości w postaci teoryi „walki o byt“ i „woli potęgi“ i t. p.

Więc pedagodzy-urzędnicy wpajają w młodzież ekstrakt fałszerstwa historyków, trucizny filozofów i moralistów, tworząc na ich podstawie ideał wychowawczy; armia zaś wulgaryzatorów, popierana przez państwo, rozsiewa w ludzie ziarna tej filozofii, tej moralności państwowej.

Wreszcie poeci w natchnionych strofach, pisarze w powieściach, publicyści na szpaltach dzienników sławią, uwydatniają i reklamują wielkość i piękno rozwielmożnionej państwowości, wielkość i piękno jej czynów drapieżnych.

Tak się utrwala *duch* — klej najmocniejszy i najprzedniejszy smar hipertroficznej machiny państwowej.

Ma ów typ państwowości swą ewolucyę, swą logikę rozwoju. Na pierwotnych swych stadyach bywa zazwyczaj *samowładzą monarchy*: państwo jest wtedy osobą, której despotyczna wola, nieograniczona, tworzy pierwsze zarysy wszechwładnej maszyny państwowej, sama ją w siebie wcielając; której własna ambicya, własna żądza podboju tworzy imperyalizm państwowy. Tam jednak, gdzie naturalny, żywiołowy pęd życia nie jest zanadto leniwy, nie uległ stagnacyi, nastaje chwila, gdy tak pierwotny ustrój nie jest już zdolny panować nad życiem. Wtedy albo wali się w gruzy, a z gruzów powstaje nowy, odmienny typ państwa: państwo dla obywateli; albo zmienia jedynie skórę, zbyt prymitywną: despotyzm osoby przedzierzga się w *despotyzm maszyny państwowej*, wszechwładnej, ogarniającej nawet dawnego despotę jako swą część — jako symbol, nie zaś wcielenie państwa, jako tradycyę, nie zaś czynnik istotnie niezbędny: państwowość hipertroficzna ze wszystkiemi swemi cechami, z imperyalizmem państwowym, da się pomyśleć w szacie nietylko oligarchicznej, lecz nawet republikańskiej, *quasi* demokratycznej. Despota-człowiek żywa istota, dusza do naszej podobna, przedzierzga się w despotę-rzecz, w bezduszną organizacyę

---

jaki taki modus vivendi, rozdzielano sfery wpływów, ale konkurencya rosła.

Zwróćmy się do cyfr, aby mieć pewne przedstawienie o skali rozwoju sił produkcyi między narodami przodującymi. Aby nie nużyć Szanownego Czytelnika, wezmę tylko niewielką ilość tych cyfr, dotyczących dwu najbardziej aktywnych państw Europy — Wielkiej Brytanii i Niemiec. Przytaczam tu cyfry podług pracy D-ra Ernsta Günthera „Die Wirtschaftlichen Kräften Deutschlands und seiner Hauptgegner“ (nakład Baedeker—Essen r. 1915).

Najcharakterystyczniejszym dla rozwoju przemysłu wogóle jest rozwój produkcyi *węgla kamiennego*. Już w wieku XVIII wskutek braku drzewa, a łatwej komunikacyi wodnej Wielka Brytania zużywała 6 — 8 milionów ton węgla rocznie. W Prusach w tym czasie produkowano wszystkiego parę setek tysięcy ton, a dopiero w r. 1820 produkcya doszła do miliona ton. W połowie lat 40-ch wieku ubiegłego produkcya dosięga w Prusach do 3,1 milionów ton, w Anglii do 35 milionów ton. Owe 35 milionów ton stanowiły conajmniej 2/3 produkcyi całego świata. Następne cyfry udziału procentowego w produkcyi światowej przedstawiają się, jak następuje:

Rok	W. Brytania	Niemcy	Stany Zjed
1860	60%	12,4%	10%
1880	45%	18%	20%
1900	30%	20%	32%
1905	25,5%	18,5%	38%
1910	24%	19%	37,5%
1913	21%	21%	39%

Światowa produkcya wzrastała olbrzymio. W latach 60-ch Wielka Brytania wydobywała ze swych kopalń 81,3 milionów ton rocznie, i to stanowiło 60% produkcyi światowej. W ostatnim roku przed wojną oba te mocarstwa wyprodukowały już po równej liczbie, po 280 milionów ton. Owe 280 milionów ton stanowiły już tylko 21% ogólnej produkcyi świata. Jednak łączna produkcya węgla Niemiec i Wielkiej Brytanii dawała cyfrę 42%, produkcja zaś ta skupiała się w państwach, obejmujących razem zaledwie 0,7% powierzchni wszystkich lądów kuli ziemskiej. Owo zestawienie 0,7% i 42%

w mechanizm, od dawnego despoty sprawniejszy, niezależny od cech osobistych, z ludzkich kaprysów, z ludzkich słabości wyzbyty.

Rozwój wewnętrzny owej maszyny polega na doskonaleniu *techniki państwowej*, dążąc do maksymalnej potęgi nazewnątrz, do minimalnych tarć wewnętrznych, do możliwie najsprawniejszego działania mechanizmu, do możliwie największej wydajności jednostki na korzyść państwa. Musi zatem „iść za postępem“: popierać wyszkolenie techniczne swojej ludności, więc oświatę ogólną, naukę, technikę. Musi również iść mniej lub więcej w tempie żywiołowego rozwoju stosunków społecznych, kształtować w swym duchu, dla swej potęgi, a przynajmniej unieszkodliwić ogólno-światowe zmiany społeczne. Musi nawet częstokroć przetrawiać rzeczy niestrawne: skierować po swojej linii prądy, w zasadzie przeciwne, idące od społeczeństw obywatelskich. W przeciwnym razie niezdolnym się stanie do skutecznego opanowania żywiołu życia. W ten sposób państwo hipertroficzne zewnętrznie — zwłaszcza technicznie — może mało się różnić od społeczeństwa z państwowością obywatelską, a podobieństwo to może zacierać, przed okiem mało uważnem, zasadnicze różnice państwowe: *różnice typu*, zwłaszcza zaś różnicę najkapitalniejszą, lecz najmniej namacalną: *różnicę ducha*. Tego to *ducha* kształceniu i pielęgnowaniu, coraz staranniejszemu, powszechniejszemu, państwo hipertroficzne poświęca coraz więcej uwagi, wysiłków i środków; on bowiem jest rękojmią, coraz ważniejszą, bo coraz potrzebniejszą, zachowania i zapewnienia na przyszłość typu, mającego coraz to więcej roboty z żywiołowym rozwojem życia; on również staje się coraz ważniejszym pomocnikiem *przymusu*, na którym stoi wszechwładna maszyna państwowa, a który, prostacko brutalny w rękach dawnych despotów, ich urzędników, siepaczów, lecz za to nie wykluczający oporu i buntu,—wraz z rozwojem maszyny państwowej i żywiołowych stosunków społecznych musi tracić na swej brutalności: przesiąknięcie ludności duchem państwowym znakomicie ułatwia działanie przymusu, pozostawia mu dawną despotów bezwzględność, a jednocześnie dąży do wykluczenia oporu.

Ze swych legowisk i siedzib odwiecznych ów duch promieniuje nazewnątrz, przenika do państw typu innego, obywatelskich, tam ożywia instynkty drapiestwa i panowania, budzi manię wielkości pastwowej—zaraża mózgi i serca, czasami nawet nieprzeciętne. Urok potęgi zewnętrznej; *tresura* ludności, wdrożonej do mechanicznego ulegania rozkazom, stąd czasem większa narazie, bo wiele łatwiejsza, niżeli gdzieindziej, sprawność techniczno-organizacyjna; większy, bo bardziej szablonowy, mniej organiczny, mniej naturalny *porządek* w życiu, zmechanizowanem w karbach maszyny państwowej; wszystko to może *zaimponować* niejednemu obywatelowi państw o ustroju odmiennym. Łatwa to i niebezpieczna hypnoza.

Jednakże dla ludzi, zarazą tą niezatrutych, z wręcz innym typem państwa zżytych lub do niego tęskniących, ów duch państwowości przesadnej wraz z całym ustrojem, z którego się lęgnie i który wzmacnia, pozostanie nazawsze czemś obcem i wrogiem, czemś—pomimo wszystkie pozory—barbarzyńsko-pierwotnem, budzącem głęboką odrazę, rażącem wszystkie nawyknienia, wzburzającem wszystkie instynkty wolnego człowieka. Ci więc niech raz wypowiedzą świętą wojnę zachłanności państwowej, niech zmuszą Potwora do opuszczenia na wieki swych gniazd odwiecznych, by światu pięścią nie groził, by nie zakażal swym duchem, swą wiarą społeczną i polityczną krajów wolnych. Niech narzucą swą

świadczy, że produkcya węgla obu tych państw, musiała być podstawą ich światowej ekspansyi ekonomicznej. Zaś cyfry rozwoju produkcyi węgla w ostatnich 50 latach w W. Brytanii i w Niemczech były zastraszające dla W. Brytanii. Świadczyły one, iż w rozwoju podstawy swej ekspansyi ekonomicznej Niemcy szły przed wojną olbrzymimi krokami naprzód i mogłyby niebawem bardzo znacznie zdystansować W. Brytanię.

Groźniej jeszcze dla Anglii wypadało zestawienie produkcyi żelaza obu tych państw.

Przemysł żelazny w Anglii w latach 50-ch wieku ubiegłego znajdywał się w świetnym stanie swego rozwoju. Więcej niż połowa produkcyi światowej przypadała w udziale temu państwu. Anglia produkowała wtedy (r. 1850) 2.286000 ton, gdy Niemcy tylko 218000 ton. A więc Niemcy, posiadające olbrzymie pokłady rudy żelaznej, produkowały mimo to 12 razy mniej żelaza, niż Anglia. Dalszy jednak rozwój był bardzo znamienny. W r. 1860 Niemcy produkują już ósmą część tego, co W. Brytania. W r. 1880 Anglia produkuje 7.800.000 ton, — Niemcy 2.600.000 ton, a więc już tylko trzy razy mniej, a więcej niż Anglia w r. 1850. W r. 1900 Anglia daje cyfrę 9,1 milionów ton, Niemcy 8,5 mil. ton. Na schyłku więc ubiegłego stulecia Niemcy doganiają niemal Anglię, a w r. 1903 prześcigają ją i pędzą w gonitwie bez opamiętania naprzód. Rok 1913 daje dla Angli 10.5 miljonów ton żelaza, dla Niemiec zaś olbrzymią cyfrę 19,5 milionów ton.

Produkcya światowa żelaza wzrosła od roku 1850 20-krotnie, produkcya Anglii w tym czasie 5-krotnie, zaś produkcya Niemiec akurat 100-krotnie.

Ale oto jeszcze kilka cyfr, dotyczących *budowy maszyn*, a więc produkcyi, charakteryzującej skalę rozwoju techniki wogóle. W r. 1881 Anglia zatrudniała w budowie maszyn i statków 217,000 robotników, Niemcy w r. 1882 około 200,000. W r. 1901 Anglia miała w tym przemyśle nieco więcej niż 400.000 robotników, zaś Niemcy ostatniemi czasy z górą 700.000. W r. 1880 Anglia wywiozła za granicę maszyn za 185 milionów marek, Niemcy za 44,5 mil. marek. W r. 1890 wywóz angielski maszyn wzrósł do 330 mil. marek, nie-

wiarę, naturalną? lepszą -wiarę wolności obywatelskich—poganom, czczącym bałwana Państwa! Święte do tego mają prawo — i obowiązek najpierwszy.

Antagonizmy gospodarcze.

Stanowisko antyrosyjskie stronnictw niepodległościowych doprowadziło je do wysunięcia hasła sojuszu z państwami centralnemi w czasie wojny, a nawet i po wojnie, oraz do pomysłu niepodległego państwa polskiego w granicach Królestwa, jako państwa buforowego, zasłaniającego Niemców przed możliwym w przyszłości powtórnym najazdem Rosyi. Cały szereg artykułów w pismach i specyalnych wydawnictw poświęcono w pierwszym okresie wojny właśnie temu, by przekonać *społeczeństwo polskie*, iż w interesie państw centralnych leży stworzenie niepodległego państwa polskiego, jako wału obronnego zachodu przed wschodem i że dla tego właśnie, dzięki tej zbieżności interesów i wspólnego niebezpieczeństwa w teraźniejszości i przyszłości ze strony Rosyi, istnieje konieczność sojuszu i wspólnej walki. Bardzo charakterystycznym dla tego kierunku był zwłaszcza stosunek do Litwy. Pomijając Galicyę i Poznańskie uważano Litwę za teren ekspansyi państwowej polskiej i za objekt walki pomiędzy Polską a Rosyą. Uderzała tu chęć sztucznego powiązania interesów Polski z interesami Niemiec, przez stworzenie na przyszłość stałej kości niezgody pomiędzy Polską a Rosyą — w postaci Litwy. Tendencya tem niebezpieczniejsza dla polskiej racyi stanu, iż przesądzająca na przyszłość jednostronność polityki państwowej polskiej i zawierająca w swej istocie rezygnacyę z Poznańskiego i Galicyi. Niemniej uderzającem przy wysuwaniu pomysłu buforowego było zupełne pomijanie przeciwieństw, istniejących pomiędzy Polską a Niemcami i zupełnie jednostronne oświetlanie interesu państwowego Niemiec.

Charakterystyczną cechą przemysłu niemieckiego jest to, iż sprowadzając obce surowce i przetwarzając je u siebie, wysyła produkty gotowe na rynki światowe, ***nie wyłączając tych krajow, skąd owe surowce otrzymywał.***

Ogólny wwóz ważniejszych surowców w roku 1912-ym wynosił **41·884·306** tonn za sumę **4·733·822** tysięcy marek. Wywóz w tym samym roku wynosił **42·831·415** ton za sumę **734.084** tysięcy marek. Przewyżka *wywozu* surowców nad wwozem wynosiła **947·109** tonn. Przewyżka wartości *wwozu* nad wywozem **999·738** tysięcy marek. Tak wielka stosunkowo cyfra ogólnego wywozu surowcow z Niemiec jest wynikiem wielkiej cyfry wywozu węgla kamiennego. Jest on jedynym surowcem w Niemczech, znajdującym się w większych ilościach. O ile wyłączymy go z obliczeń, to wówczas przewyżka *wwozu* nad wywozem wyniesie **20·427·755** tonn za sumę **1·335·741** tysięcy marek *). **Przemysł niemiecki rozwija się tylko na dowozie obcych surowców**, *płacąc za nie węglem kamiennym i gotowymi wytworami.*

Rozpatrując poszczególne działy przemysłu niemieckiego widzimy, że cały prawie przemysł

*) Cyfry tyczące się *ogólnego* wwozu i wywozu surowców Fryderyk Naumann w swej książce „Mittel Europa“ oblicza w roku 1912-ym jak następuje: wwóz na *5000 milionów marek*, wywóz na *1500 mil. marek*, przewyżkę wwozu nad wywozem na *3500 mil. marek*. Cyfry jeszcze bardziej przekonywające.

---

miecki wynosił zaledwie 65 milionów. W r. 1902 Anglia wywozi maszyn za 400 mil. marek, a Niemcy już za 183 miliony t. j. tyle, ile Anglia w r. 1880. W r. 1913 na 674 mil. marek wywozu angielskiego mamy już 678 milionów wywozu niemieckiego.

Produkcya maszyn w Niemczech za cały ten okres była zapewne większa, niż w Anglii. Niemcy jednak niemal do ostatniej chwili budowali przeważnie dla siebie, aby swój przemysł rozwinąć, a tylko w ostatnich kilku latach rzuciły także ogromną ilość maszyn na rynek wszechświatowy, doganiając bardzo szybko wywóz Anglii. Dla umiejącego analizować cyfry Anglika oznaczało to,—że przemysł niemiecki już nabrał potęgi nie mniejszej, niż przemysł angielski, że sądząc z innych cyfr potęga jego przerosła nawet potęgę przemysłu angielskiego, zaś o wiele większa szybkość rozwoju przemysłu niemieckiego najwyraźniej mówiła Anglii — chwyć się radykalnych środków obrony.

Nie prowadzę tu analizy ekonomicznej stosunków, nie mam więc potrzeby dłużej zastanawiać się nad cyframi. Chodzi mi tylko o podkreślenie tego faktu, że nauka i wynalazki dały człowiekowi możność ujarzmiania się przyrody, dały człowiekowi przez to możność podniesienia produkcyjnych swych sił do granic niesłychanych!

W rezultacie mieliśmy to, że narody przodujące rozporządzały przed wojną siłami już wprost strasznemi, a mimo to znaczną część tych sił obracały jeszcze na produkcyę sił nowych — coraz to potężniejszych warsztatów pracy mechanicznej. I rosła i rosła ta siła w postępie geometrycznym, rozwijała się żywiołowo w potęgę coraz większą, jak lawina śnieżna. Narody, względnie państwa przodujące, każde jaknajwiększe obszary chciałoby zdobyć na rynki zbytu dla ekspansyi swych sił produkcyjnych. Dzielono się „sferami wpływów.“ Wobec jednak coraz szybszego tempa rozwoju przemysłu niemieckiego granice „sfer“ musiały się zacierać, towar niemiecki zaczął przenikać wszędzie—mniejsza o to, czy to była sfera wpływów niemieckich, czy angielskich lub francuskich, mniejsza o to, czy była to kolonia angielska czy nawet sama Anglia.

włóknisty, zatrudniający już w roku 1907-ym 1·094·955 robotników i konkurujący na wszystkich prawie rynkach światowych z przemysłem angielskim, zależy całkowicie od przywozu bawełny amerykańskiej (w roku 1912-ym na ogólną sumę wwozu 506·981 tonn; z Ameryki przywieziono 422.310 tonn), wełny australijskiej, rosyjskiej i argentyńskiej, jedwabiu włoskiego i t. d. Przemysł budowlany, drzewny, papierniczy w znacznym stopniu od przywozu rosyjskiego (na 7·408·728 tonn drzewa z Rosyi przywieziono 3·886·731 tonn, czyli połowę ogólnego wwozu). Przemysł skórzany zależy od przywozu skór rosyjskich, argentyńskich i brazylijskich. Przemysł metalowy od rudy żelaznej hiszpańskiej, szwedzkiej, francuskiej i rosyjskiej, rudy cynkowej australijskiej, wolframu angielskiego i australijskiego, manganu rosyjskiego i australijskiego, cyny chilijskiej i. t. d. Z przetwarzania tych surowców i eksportu gotowych towarów do wszystkich części świata żyje i utrzymuje się więcej niż połowa ludności niemieckiej. Podnieść produkcyę, wprowadzić tego rodzaju ulepszenia, by z obcych surowców wyprodukować, o ile nie taniej, to w każdym razie nie drożej od krajów, surowce te posiadających, wynaleźć rynki zbytu i utrzymać się na nich wobec konkurencyi innych państw— to stałe zagadnienie nie jednej tylko klasy społecznej, lecz całego narodu niemieckiego. Tylko w ten sposób mogą się Niemcy utrzymać w świecie, tylke za pomocą nieustannej walki i pracy mogą one zachować swą siłę i znaczenie mocarstwowe wśród innych państw Europy i tylko potęga i siła przemysłu daje im możność opłacenia niezbędnego dla nich surowca i produktów rolniczych.

Ciężkie warunki, w jakich się przemysł niemiecki rozwijał, odbiły się bardzo korzystnie na jego rozwoju, wyrobiły u kupców i przemysłowców niemieckich ruchliwość, przedsiębiorczość, spryt handlowy, umiejętność przystosowania się do gustów i upodobań odbiorców wszystkich części świata i stworzyły z nich bardzo poważnego konkurenta doniedawna niepodzielnie na rynkach światowych. panującej Anglii. One również wzmocniły spójność społeczeństwa niemieckiego, uzdolniły je do walki, stały się jedną z poważniejszych przyczyn potęgi mocarstwowej państwa. Pomimo to warunki tej konkurencyi i rozwoju przemysłowego są dla Niemiec nieznośnie ciężkie.

Wojna obecna to przedewszystkiem wojna Anglo Niemiecka o panowanie na morzu dla Anglii i o swobodę mórz, rynki zbytu i kolonie dla Niemiec. Rozrastający się wciąż i potężniejący przemysł niemiecki stawał się coraz to groźniejszym konkurentem przemysłu angielskiego na rynku światowym, a brak produktów rolniczych i surowców potrzebnych do fabrykacyi, oraz silny rozrost ludności we własnym kraju, pchał i pcha Niemcy z konieczności po drodze polityki kolonialnej. Kolonie dla Niemiec są niezbędne nietylko jako rynki zbytu dla wytworów przemysłowych, lecz również jako tereny kolonizacyjne, oraz dostarczycielki surowców i produktów rolniczych.

Sprawą pierwszorzędnej doniosłości, sprawą utrzymania się jako państwa równorzędnego w szeregu innych państw Europy, jest dla Niemiec sprawa uniezależnienia się od innych krajów, uzyskania własnych surowców, własnych produktów rolniczych i terenu emigracyjnego dla nadmiaru ludności. Wolność mórz, miejsce pod słońcem dla nadmiaru ludności, surowce i zboże z własnych kolonii—oto pożądania całego narodu niemieckiego. W tem dążeniu naturalnem Niemców do mórz i kolonii, w walce pomiędzy nimi, a Anglją o rynki świata, leży punkt węzłowy polityki wszechświatowej. Wojna euro-

---

I dumna była Europa ze swego rozwoju. A burza już wisiała w powietrzu.

Równie dobrze fakta, o których mowa, można było zestawiać i przed wojną. Można było wtedy już spytać siebie, co się stanie, jeżeli państwa przodujące całą swą straszną siłę obrócą raptem nie na produkcyę, lecz na wzajemne niszczenie się. Patrząc na zanik uduchowienia, łacno można było przypuszczać, że siły, któremi narody rozporządzają, są o wiele, wiele za wielkie w stosunku do dojrzałości duchowej i moralnej narodów; można było przypuszczać, że oto złym dzieciom dano do zabawy ogień o strasznej potędze niszczącej.

Jedno tylko nieco uspokajało. Sądziliśmy, że narody współczesne były dużo więcej tchórzliwe i zgnuśniałe, niż się okazało.

W każdym razie materyał palny gromadził się z wielką szybkością. Przytoczyłem trochę cyfr, dotyczących Anglii i Niemiec. Ten sam rozwój potęgi twórczej gromadził się jednak i w innych państwach, cały świat dążył w tym kierunku. Obok zaś gromadzenia się antagonizmów natury ekonomicznej, mieliśmy także antagonizmy dynastyczno-państwowe lub wprost narodowościowe. Te antagonizmy splatały się z tamtymi, tak że nieraz trudno było odróżnić, która kategorya antagonizmów była kierowniczą w tej lub innej kwestyi. Dla przykładu przytoczę kwestyę bałkańską i antagonizm na tym punkcie Rosyi i Austryi, gdzie nie można było odosobnić ściśle dążeń ekonomicznych obu państw od dążeń dynastyczno-państwowych Austryi oraz dążeń biurokratyczno-państwowych Rosyi.

A jednak pomimo to, że współczesne antagonizmy ekonomiczne splatały się z antagonizmami państwowymi i narodowościowymi, różnica między nimi jest zasadnicza w stosunku do możności rozwiązywania jednych a drugich. Antagonizmy państwowe, częściowo i narodowościowe, a przedewszystkim dynastyczne najprościej rozwiązuje wojna, i to wojna zwyczajna, lokalna. Być może, zasadniczy przeciwnik wojny powie mi, że rozwiązanie to niemoralne, nieetyczne. Na to się zgodzę, ale mój oponent musi i mnie przyznać racyę, że takie rozwiązanie tych kwestyi jest najprościej prowadzące do celu, to też często i ze skutkiem było ono stosowane.

(*d. n.*).

Ks.

pejska stała się tylko zbrojnym wyrazem walki ekonomicznej już od szeregu lat toczonej. Dość czytać pisma i chociaż trochę oryentować się w polityce międzynarodowej, by odczuć i zrozumieć, że tu idzie walka na śmierć i życie pomiędzy temi dwiema potęgami, że wszelkie inne zatargi są w porównaniu z tym — trzeciorzędnej wielkości. Stąd ta tak wielka od góry do dołu nienawiść wśród Niemców do Anglii, stąd ta zaciętość i nieustępliwość z obu stron. Idzie o życie i byt przynajmniej jednego z tych państw — Niemiec. To odczuwają tam wszyscy. Kto wie? Czy nie odczucie tego faktu, że tu idzie o byt całego narodu, że przegrana Niemiec i ich kryzys przemysłowy, to przedewszystkiem przegrana klasy robotniczej, podcięcie jej siły i znaczenia w państwie, skłoniły większość socyalistyczną niemiecką do zerwania z dotychchczasowymi nienaruszalnymi podstawami polityki socyalistycznej, do popierania rządów burżuazyjnych, uchwalania kredytów i *trwania przy całości i nienaruszalności granic państwa?*

Dla abstrakcyi, dla zachowania czystości i niewinności klasowej proletarjat niemiecki swej przyszłości i swego znaczenia nie poświęci i na klęskę się nie narazi. Pchnąć go na tę drogę może tylko beznadziejność położenia.

W obecnem stadyum wojny marzyć o zdobyczach Niemcy już nie mogą. Nadal więc przemysłowi niemieckiemu grozi stałe niebezpieczeństwo. Nie może on spocząć ani na chwilę, ani na chwilę osłabić tempa swej pracy i wytwórczości. Już w ostatnich czasach przed wojną, pod wpływem konkurencyi niemieckiej powstał w Anglii bardzo silny prąd ujednostajnienia polityki cłowej kolonii z macierzą (jedność cłowa) i ustanowienia jednakowych ceł na obce towary. Jakież niebezpieczeństwo grozi przemysłowi niemieckiemu w razie wojny gospodarczej i porozumienia się cłowego całej koalicyi, a więc dziś prawie całego świata? Podniesienie ceł na produkty niemieckie w państwach koalicyi i ich koloniach, powstrzymanie dowozu surowca chociażby przez jedną Anglię lub Amerykę, pociągnąć za sobą może bardzo silne przesilenie, a nawet krach poszczególnych gałęzi przemysłu w Niemczech. A już dziś nawet, wykluczając możliwość wojny gospodarczej po wojnie, przemysł niemiecki utracił cały szereg rynków zbytu na rzecz przemysłu amerykańskiego, angielskiego i japońskiego, które wyzyskały wojnę światową w celu umocnienia swoich wpływów i opanowania wyłącznego rynków światowych. *W razie wojny gospodarczej po wojnie przemysł niemiecki narażony będzie na ciężkie przesilenie i bardzo znaczne zmniejszenie się produkcyi.* Zauważyć należy iż całkowite przerwanie dowozu surowców do Niemiec na dłuższą metę będzie, w każdym razie, dość trudne. Pomijając bowiem ten fakt, iż znaczne ilości surowców (ruda żelazna, piryt, cyna, skóry) Niemcy sprowadzają z krajów dotychczas neutralnych jak Szwecya (ruda żelazna), Hiszpania (ruda żelazna, piryt), Boliwia (cyna), Argentyna (skóry) i t. p., powstrzymanie dowozu surowców odbiłoby się przedewszystkiem ujemnie na bilansie państw, wywóz tych surowców powstrzymujących. Zresztą niektóre z tych państw jak np. Szwecya, Holandya, Dania, Szwajcarya i t. p. nie mogą się obejść bez dowozu niemieckiego węgla kamiennego. Wojna gospodarcza mogłaby podciąć zupełnie przemysł niemiecki, ale przedewszystkiem przez odebranie mu rynków zbytu, za pomocą nałożenia wysokich ceł na wytwory tego przemysłu. Tego rodzaju polityka zwiększyłaby ceny wytworów przemysłu niemieckiego i utrudniłaby, a być może uniemożliwiłaby im konkurencyę z wytworami przemysłu krajów produkujących z własnych surowców. W dodatku nie mają Niemcy oparcia choćby w samostarczalności ekonomicznej. Wwóz ogólny *ważniejszych* produktów rolniczych wynosił w Niemczech w roku 1912-ym **8.371.893** tonn, w tem zboża *8.036.006* i kartofli *822.310* tonn—za sumę **1.200.104** tysięcy marek, w tem za zboże *936.123* tysięcy marek, za kartofle *60.713* tysięcy marek. Wywóz w tymże roku 1912-ym wynosił **1.640.924** tonn, w tem zboża *1.506.272* tonn, kartofli *125.424* tonn za sumę **262.984** tysięcy marek, w tem za zboże *251.068* tysięcy marek, za kartofle *7.760* tysięcy marek. Ogólna przewyżka wwozu nad wywozem w roku 1912-ym wynosiła **6.730.969** tonn za summę **937.120** tysięcy marek, w tem przewyżka wwozu *zboża* **6.529.734** tonn za sumę **685.055** tysięcy marek, przewyżka wwozu kartofli **696.886** tonn za sumę **52.953** tysięcy marek*). *Bez dowozu produktów rolniczych z obcych krajów Niemcy w żaden sposób wyżyć nie mogą. W wypadku wojny gospodarczej* **całej** *koalicyi (wraz z Rosyą), trwającej przez dłuższy czas, Niemcy skazane są na straszny głód.* Zależność Niemiec, pod względem dowozu produktów rolniczych, od poszczególnych krajów prowadzących z nimi wojnę przedstawia się jak następuje:

Z Rosyi.—Wwóz ogólny ważniejszych produktów rolniczych wynosił **6.275 594** tonn za sumę **577.853** tysięcy marek, czyli **74,6**°/₀ ogólnego wwozu do Niemiec.

Z Anglii wraz z koloniami.—Wwóz ogólny ważniejszych produktów rolniczych wynosił **895.698** tonn za sumę **139.917** tysięcy marek, czyli **16,8**°/₀ ogólnego wwozu.

Z Ameryki.—Wwóz ogólny ważniejszych produktów rolniczych wynosił **647 406** tonn za sumę **105.344** tysięcy marek, czyli **7,7**°/₀ ogólnego wwozu (obliczenia niezupełnie dokładne; mniejsze ilości wwozu produktów z wymienionych krajów nie wzięte w rachubę).

Wyciągając z tych cyfr wnioski, stwierdzić możemy, że wojna gospodarcza angielsko amerykańska pod względem żywnościowym nie wiele może Niemcom zaszkodzić. **natomiast istnieje ścisła zależność Niemiec od Rosyi.** *Utrzymanie przyjacielskich stosunków z Rosyą, kupienie jej za wszelką cenę, w razie wojny gospodarczej jest dla Niemiec kwestyą życia i śmierci. Niedorzeczność poglądów aktywistów polskich z pod*

---

*) Fryderyk Naumann podaje tu następujące *ogólne* cyfry wwozu i wywozu w roku 1912: *wwóz 2800 mil. marek, wywóz 1000 mil. marek, przewyżka wwozu nad wywozem 1800 mil. marek.*

znaku L. P. P., dowodzących sprzeczności interesów niemiecko-rosyjskich i narzucających Polsce rolę wału obronnego zachodu przed wschodem, uwidocznia się na tle tych cyfr dostatecznie jasno i wyraźnie.

Zdać sobie sprawę trzeba z tego, że pomiędzy Niemcami a Rosyą zasadniczych przeciwieństw nie było i niema. Wyżej wykazaliśmy ścisłą zależność Niemiec od Rosyi pod względem dowozu surowców i produktów rolniczych. I odwrotnie: Niemcy dla Rosyi doskonałym rynkiem zbytu dla nadmiaru zboża i surowców — tembardziej, że inne rynki zbytu są opanowane przez zboże amerykańskie, australijskie, kanadyjskie i t. d. Jeżeli Niemcy uczyniły tyle prób zawarcia odrębnego pokoju z Rosyą, jeżeli nawet pisma burżuazyjne niemieckie popierają i życzą Rosyi ustroju socyalistycznego i zapanowania rządu „bolszewików“, jeżeli robione są próby porozumienia się z Ukrainą i wyzyskania jej dążeń separatystycznych dla doprowadzenia do pokoju odrębnego (ile w tej anarchii rosyjskiej, dążeniach bolszewików, walce ukraińskiej o zupełne oderwanie się od Rosyi utonęło pieniędzy i agitacyi niemieckiej—to wykaże dopiero historya)— to wszystko wynika z tego podstawowego faktu, że interes państwowy Niemiec wymagał i wymaga ścisłych i przyjaznych stosunków z Rosyą. Dla tego celu Niemcy gotowe są poświęcić bardzo wiele—nie mówiąc już o Polsce.

Zależność przemysłu niemieckiego od obcych surowców i dowozu zboża z innych państw, szczególniej dziś, po wypowiedzeniu wojny przez Amerykę i zerwaniu stosunków przez państwa południowo-amerykańskie, a nawet i azyatyckie— **przesądza w teraźniejszości i na przyszłość o ustosunkowaniu się Niemiec do Rosyi, a tem samem pośrednio i do sprawy polskiej.** Zwycięstwa militarne sprawy tu nie rozstrzygną. W niemożności samodzielnego utrzymania się Niemiec bez rosyjskich i angielsko-amerykańskich surowców i produktów rolniczych leży sedno sprawy. Wystarczy, by państwa koalicyjne chciały prowadzić dalej tylko wojnę gospodarczą, powstrzymując dowóz surowców i zboża do Niemiec i zamykając rynki zbytu dla wytworów przemysłu niemieckiego, by fakt ten doprowadził Niemcy do bankructwa gospodarczego i finansowego. Już dziś dług ich państwowy wynosi 80 miliardów, a komunalny 33 miliardy marek. Doliczając nową 15-sto miliardową pożyczkę, którą parlament ma uchwalić, dług ten wyniesie 128 miliardów marek, nie licząc banknotów wypuszczonych przez „Darlehens-Kasse“, oraz ewentualnych odszkodowań za straty. Gdy wziąć jeszcze pod uwagę fakt, że oszczędności Niemiec w *najlepszym okresie* wynosiły 3 miliardy marek rocznie, że już teraz Niemcy opłacać muszą dostawy drzewem i węglem (w znacznym stopniu polskim), gdy się pomyśli nad tem, czem będą one opłacać, przez długi czas po wojnie, dowóz *koniecznych* dla życia produktów rolniczych i surowców, straciwszy światowe rynki zbytu—rozpaczliwy stan Niemiec uwidoczni się w całej pełni *).

Przerwanie tej obręczy otaczającej państwa centralne, zabezpieczenie się przynajmniej na przyszłość od możliwego krachu przemysłowego i bankructwa finansowego, musi być przez Niemcy, chociażby za pomocą wielkich ofiar dokonane. Utrzymanie się Niemiec na stopie równorzędnej z innemi państwami i uratowanie się od strasznej klęski jest możliwe tylko wówczas, gdy miast utraconych rynków światowych, Niemcy utrzymają i rozszerzą rynek rosyjski, a miast dowozu surowców angielsko-amerykańskich, australijskich i t. p. wzmocnią zakup surowców rosyjskich. Nie powstrzyma to bardzo ciężkiego przesilenia w przemyśle, pozwoli jednak na powolne i stopniowe jego odbudowanie w przyszłości. *Utrzymanie na przyszłość za wszelką cenę* — **nie mówiąc już o Polsce** — *ścisłych i przyjaznych stosunków z Rosyą jest dla Niemiec koniecznością. Z tych względów znaczenie Rosyi pomimo anarchii tam panującej i klęsk militarnych tak bardzo nie zmalało i z tem politycy polscy powinni się również liczyć.*

Rok 1912

Wwóz do Niemiec		Wywóz z Niemiec	
Produkt	Wartość w mil. marek	Produkt	Wartość w mil. marek
jęczmień	317,4	żyto	18,4
drzewo iglaste	100,9	węgiel kamienny	10,9
pszenica	94,9	skóra nawpół lub całkowicie wygarbowana	17,5
otręby	87,0	przyszwy do obuwia	16,2
jaja	68,5	wełna przemyta	15,9
len	61,6	skóra bydlęca	15,7
masło	54,1	przędza czesankowa	12,2
owies	52,8	samochody	10,7
żelazo	17,0	bawełna	9,9
mangan	12,8	żarówki elektr. motory	9,0
platyna	11,5	maszyny dla obróbki metali	9,0
skóra na wyroby futrzane	38,4	skóra bydlęca wyprawiona i polakierowana	8,9
pióra	37,7		
żyto	37,1		
mak	33,5		
kukurydza	31,3		
groch	27,6		
podkłady dla szyn	5,9		
skóry cielęce	5,7		
pakuły lniane	4,9		
skóry kozie	4,9		
koński włos	4,6		
tatarka	3,6		

*) Jako środek zaradczy, któryby zapewnił Niemcom samowystarczalność gospodarczą, coraz liczniejsze koła w obu państwach środkowo-europejskich wysuwają

Znaczenie Rosyi dla Niemiec uwidoczni się jeszcze bardziej przy rozpatrzeniu stosunków handlowych pomiędzy temi państwami. (Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich—1913).

Jak widzimy poza produktami rolniczymi Rosya dostarczała Niemcom drzewo w wielkich ilościach, skóry bydlęce, oraz rudę żelazną, mangan i platynę. Natomiast była odbiorczynią węgla kamiennego, skór wyprawionych oraz różnego rodzaju maszyn i wyrobów przemysłu metalowego. Przemysł niemiecki drzewny i budowlany, zatrudniający razem w 1907 ym roku 2.313.228 robotników, rozwijał się przeważnie na dowozie z Rosyi. Przemysł skórzany i metalowy korzystą również w poważnym stopniu z dowozu rosyjskiego. Produkty rolnicze i żywnościowe Niemcy otrzymują przeważnie z Rosyi (75% ogólnego wwozu).

Wyżej wykazaliśmy zależność poszczególnych działów przemysłu niemieckiego od obcych surowców. W razie wojny gospodarczej koalicyi (**bez Rosyi**) z Niemcami najbardziejby ucierpiał przemysł włóknisty, rozwijający się tylko na surowcach angielsko amerykańskich; w mniejszym stopniu, lecz również poważnie przemysł metalowy, skórzany i chemiczny. Pod względem żywnościowym wojna gospodarcza Niemcom nie wieleby zaszkodziła. Wzmocniony dowóz z Rosyi rud na potrzeby przemysłu metalowego, skór dla przemysłu skórzanego mógłby w znacznym stopniu surowce angielsko-amerykańskie zastąpić i przynajmniej częściowo wymienione działy przemysłu uratować. *Bez dowozu z Rosyi, bez jej surowców, produktów rolniczych i* **rynków zbytu** *samowystarczalność nie tylko Niemiec, lecz i całego Związku Gospodarczego Srodkowo Europejskiego, gdyby, co wątpliwa, mogła się w zasadzie urzeczywistnić—praktycznie byłaby niewykonalna. Pomysł ten miałby racyę bytu i ratowałby Niemcy wobec koalicyi tylko w razie przyjaznej neutralności Rosyi, lub przy takim jej pogromie, któryby umożliwił Niemcom podyktowanie jej warunków pokojowych i zawarcie korzystnej umowy handlowo-cłowej.* Wszystko to jest wynikiem tego podstawowego faktu zupełnej zależności od rynków zbytu, surowców i produktów rolniczych rosyjskich w razie wojny gospodarczej koalicyi z Niemcami. Fakt ten musi być brany przez nas pod uwagę przy rozważaniu polityki niemieckiej w stosunku do Polski, oraz przy wyborze drogi, jaką obrać ma polityka polska dziś w czasie wojny i w najbliższej przyszłości po wojnie.

Niemcy przysyłały do Królestwa *) żyto, węgiel kamienny, koks, wyroby szklane, fajansowe i porcelanowe, *skóry wyprawione*, wyroby żelazne, przędzę bawełnianą i wełnianą, tkaniny bawełniane, wełniane i jedwabne, wyroby papierowe, *oraz pośredniczyły w przywozie bawełny, wełny, skór, jedwabiu i t. d.* Polska wysyłała do Niemiec pszenicę, jęczmień, groch, fasolę, mąkę żytnią i pszenną, kartofle, cukier, *skóry surowe*, drzewo. szlakę i piryty. Do Rosyi kartofle, cukier, zboża (w stopniu znacznie mniejszym aniżeli otrzymywała), wyroby szklane, fajansowe i porcelanowe, meble, wyroby zelazne, maszyny, cynk, przędzę bawełnianą i wełnianą, tkaniny bawełniane, wełniane i jedwabne, tkaniny lniane i konopne, wyroby jutowe, papier i t. d. Z Rosyi otrzymywała zboża, mąkę żytnią i pszenną, naftę, skóry surowe i wyprawione, drzewo, rudy żelazne, bawełnę, wełnę, tkaniny (w stopniu znacznie mniejszym aniżeli wysyłała) i t. p.

Ogólny przywóz zboża wynosił w roku 1910-ym *18140,7* tysięcy pudów, wywóz *2689,6* tysięcy pudów. Przewyżka przywozu nad wywozem wynosiła *15,451,1* tysięcy pudów. Ogólny przywóz mąki *10,885,2* tysięcy pudów, wywoz *474,1* tysięcy pudów. Przewyżka przywozu nad wywozem *10,411,1* tysięcy pudów. Stąd wypływają następujące wnioski. Królestwo Polskie, przynajmniej przez pewien dłuższy okres czasu, wartości żadnej jako dostarczyciel zboża dla Niemiec nie przedstawia, bo samo tego przywozu potrzebuje. Królestwo, jako państwo pod względem gospodarczym samodzielne, przejęło by rolę *pośrednika* w dowozie produktów rolniczych z Rosyi.

Rozpatrując cyfry tyczące się przywozu i wywozu do Królestwa i z Królestwa surowców,

---

pomysł związku gospodarczego państw Europy środkowej. Nie wdając się tu na razie w rozważania, o ile myśl ta ma realne podstawy do urzeczywistnienia (zagadnienie to rozważymy w następnych artykułach), przytaczamy tu następujące zdanie Naumanna: „*Niemiecko-austryacko-węgierskie obszary gospodarcze, tak jak one obecnie w czasie wojny zamknięte leżą, są ma się rozumieć jako światowo-gospodarcza prowincya nie wystarczające, ponieważ posiadają w wysokim stopniu zapotrzebowanie wwozu artykułów żywnościowych i materyałów surowych i odwrotnie zbyt jednostronny eksport przemysłowy, żeby się* **bez dalszych dołączeń** *nawet tylko w głównych artykułach z własnych sił utrzymać.*“ (str. 181 „Mittel Europa“). Dalej—na tejże stronicy: „*Do życia zdolna Europa środkowa potrzebuje graniczących z nią przestrzeni agrarnych... potrzeba, jeśli to możliwe, rozszerzenia jej północnych wybrzeży, zapewnienia odpowiadającego jej udziału w zaoceanowych koloniach.*“ Przeprowadziwszy dalej obliczenia obszarów i ludności tych państw, któreby mogły przystąpić wraz ze swymi koloniami do Europy środkowej, pisze: „że my na naszej 1/10 części (świata)... tylko z wysileniem wszystkich sił i techniki nasze główne zapotrzebowanie sami pokryjemy, nasze gospodarcze zapasy sami nasycimy i gospodarstwo nasze w końcu utrzymamy, — nie jest dla wszystkich życzących sobie powiększenia ludności pewne. Naturalnie musimy naszą produkcyę rolniczą, szczególniej na Węgrzech, a także w tych ziemiach sąsiednich, któreby się do nas przyłączyły, bardzo podnieść, i zrobimy to; pomożemy także Turcyi do nawodnienia Mezopotamii, by dobre urodzaje dawała; ale te w małżeństwie przyniesione pola **są dla Niemiec i Austro-Węgier obustronnie nieco za skąpe.**“ Przytoczenie zdania jednego z przywódców niemieckiej partyi ludowo-postępowej i najwybitniejszego „zwolennika“ niepodległego państwa Polskiego mówią same za siebie. Uwypukla się tu również zupełnie wyraźnie wojujący imperyalizm niemiecki, stanowiący stałą groźbę dla pokoju europejskiego bezpieczeństwa tych małych narodów, któreby nie chciały dobrowulnie wejść do związku Europy środkowej.

*) „Bilans handlowy Królestwa Polskiego“ — Tennenbaum.

oraz wytworów przemysłowych wyciągamy następujące wnioski:

1) Słaby rozwój przemysłu i handlowych stosunków Królestwa był w pewnym stopniu wynikiem braku samodzielności politycznej (z wyjątkiem przemysłu włóknistego, który przy uzyskaniu tej samodzielności przeżyć będzie musiał przesilenie *).

2) Niemcy w stosunku do Królestwa odegrywały rolę *pośrednika* w dowozie surowców (bawełna, wełna, jedwab, juta) z innych krajów i *konkurenta* przemysłu polskiego na rynkach rosyjskich w dziedzinie wyrobów przemysłu metalowego, skórzanego, wyrobów szklanych, fajansowych i porcelanowych, wyrobów papierniczych i w nieznacznym stopniu wyrobów przemysłu włóknistego. Przy uzyskaniu samodzielności politycznej utrzymywanie stosunków handlowych z Niemcami miałoby dla Polski wówczas tylko pewną wartość, o ileby nie miała ona wyjścia na morze—inaczej bezpośredniego kontaktu z rynkami światowymi. *Uzyskanie tego dostępu, oswobodzenie się od pośrednictwa niemieckiego w sprowadzaniu takich surowców, jak bawełna, wełna, skóry, jedwab i t. p., zwalczanie konkurencyi niemieckiej na rynkach swoich wewnętrznych oraz rosyjskich przez postawienie wysokich ceł na produkty przemysłu niemieckiego będzie naturalnem dążeniem Polski.*

3) Niemcy na rynkach rosyjskich nie konkurowały z Polską tylko w dziedzinie wyrobów przemysłu drzewnego, wyrobów płóciennych, lnianych i konopnych, oroz jutowych. Jedno nie ulega wątpliwości. *Prawdziwie niepodległa i samodzielna pod względem gospodarczym Polska z punktu widzenia interesów państwowych i ekonomicznych Niemiec* **jest niepożądana** *ze względu na fakt pośrednictwa polskiego w dowozie rosyjskich surowców i produktów rolniczych.* Coprawda kontakt Niemiec z Rosyą może być utrzymany i przez morze Baltyckie, jednak Polska stanowi drogę najtańszą i najkrótszą, a przy zbudowaniu kanałów wodnych stanie się naturalnym łącznikiem pomiędzy wschodem i zachodem. Prawdziwie niepodległa Polska może być wynikiem tylko przegranej Niemiec. Nie znaczy to bynajmniej, iżby najlepszem dla nich rozwiązaniem sprawy polskiej miała być aneksya. Królestwo jako państwo buforowe nawet z szeroką autonomią narodową, ale bez odrębnej polityki zagranicznej, bez samodzielności gospodarczej, bez przemysłu, a natomiast z silnie rozwiniętem rolnictwem, byłoby dla Niemiec dopuszczalne. Nadmiarowi ludności polskiej danoby ujście w pracy w fabrykach niemieckich, a niezadowolenie i skłonność do rewolucyjnych wystąpień u inteligencyi, ziemiaństwa i chłopów moderowanoby za pomocą otwarcia całego szeregu posad dla urzędników państwowych i zwiększenia się dochodów z gospodarstw rolnych. Innemi słowy, w celu ułatwienia sobie kontaktu gospodarczego z Rosyą Niemcy godzićby musieli w podstawy naszej dotychczasowej egzystencyi, niszcząc przemysł, który zdołaliśmy w warunkach wielce niesprzyjających rozwinąć i pozbawiając nas korzyści pośrednictwa handlowego.

By uwidocznić to moje twierdzenie, że *prawdziwie* niepodległa Polska nie może powstać jako wynik *dobrowolnej* zgody Niemiec i że społeczeństwo polskie zaprzepaściło by sprawę gdyby chciało *w dalszym ciągu* budować (?) państwowość polską w myśl aktu 5-go Listopada, rozpatruję pewne działy przemysłu polskiego w zestawieniu z odpowiednimi działami przemysłu niemieckiego.

Lepsze czy gorsze rozwiązanie sprawy polskiej zależeć będzie przedewszystkiem od wyników wojny światowej. Zwycięstwo Niemiec dziś już jest wykluczone. Brać pod uwagę możemy tylko ewentualność pokoju zawartego na zasadzie nienaruszalności państwowej Niemiec, ale i bez ostatecznego i zupełnego rozwiązania sprawy polskiej, lub wypadek zupełnego pogromu Niemiec. Rezultatem pierwszej ewentualności byłoby niepodległe państwo polskie w granicach Królestwa, mniej więcej lub zupełnie niezależne od Niemiec, oraz wojna gospodarcza angielsko-amerykańsko-niemiecka. Rynki wschodnie w tym wypadku, jak wyżej wykazaliśmy, nabrałyby dla Niemiec pierwszorzędnego znaczenia. *W ścisłej zależności od tychże rynków wschodnich musiałby się rozwijać przemysł Królestwa Polskiego, pozbawionego wyjścia na morze.*

Prawie cały dowóz produktów rolniczych, drzewa, rud i skór z Rosyi do Niemiec szedł przez Królestwo Polskie. Niezależne pod względem gospodarczym państwo polskie objęłoby rolę pośrednika pomiędzy Niemcami a Rosyą. Rola pośrednicząca Polski wzmogłaby się jeszcze bardziej po uporządkowaniu kanału, łączącego Wisłę z Dnieprem, który byłby najkrótszą i najtańszą drogą handlową pomiędzy wschodem i zachodem. Wykorzystanie tego pośrednictwa dla rozwoju własnego przemysłu byłoby naturalnem dążeniem Polski. Odbiłoby się to przedewszystkiem na dowozie produktów rolniczych. Brak tych produktów w Niemczech w roku 1912-ym wynosił 6.730.969 tonn. Polska bez dowozu tych produktów obejść się również nie będzie mogła. Ustanowienie ceł na zboże wywożone do Niemiec leżałoby w interesie Polski. Wymagałby tego przedewszystkiem rozwój młynarstwa polskiego. Polska mogłaby przerabiać na mąkę nie tylko swoje, lecz i rosyjskie zboże skierowywane do Niemiec. *Ustanowienie takich ceł przez Polskę odbiłoby się ujemnie wówczas w pewnym stopniu na rozwoju młynarstwa w Niemczech.*

Dotychczasowa polityka celna Niemiec puszczając drzewo nieobrobione i kartofle prawie bez cła, na drzewo obrobione nakładała cło sześcio-

*) Na tezę tę zwracamy szczególną uwagę, ażeby czytelnik nie miał wrażenia, iż tylko interes gospodarczy Niemiec godzi w naszą samodzielność. Ramy artykułu nie pozwalają nam tu poruszyć sprawy antagonizmu polsko-rosyjskiego w dziedzinie ekonomicznej, który zresztą obecnie wyjaśniany jest znakomicie w prasie legalnej. Zaznaczamy, że nie tylko polskie gospodarstwo wiejskie przeżywało wskutek konkurencyi rosyjskiej zastój ciężki, nie mogąc podnieść swojej kultury na poziom europejski (skutkiem czego były i obieżysasy i inne objawy nędzy chłopskiej), ale i wielki przemysł zagrożony był coraz bardziej w swoich podstawach nawet na naszym rynku wewnętrznym.

krotnie większe. Wysokiemu cłu ulegały również przetwory kartoflane. Ustanowienie wysokich ceł na drzewo nieobrobione leżałoby w interesie Polski. Wymagałby tego rozwój przemysłu drzewnego. *Ustanowienie takich ceł odbiłoby się ujemnie na rozwoju przemysłu drzewnego niemieckiego, który już w roku 1907 ym zatrudniał 736.424 robotników.*

Eksploatacya rudy żelaznej w Królestwte dotychczas była bardzo nikłą wobec taniości rudy żelaznej rosyjskiej. Nałożenie pewnych niewielkich ceł na rudę rosyjską przy dowozie jej do Królestwa umożliwiłoby eksploatacyę pokładów polskich. Ustanowienie ceł na rudę wywożoną do Niemiec przemysłowi polskiemu nie wieleby pomogło z tych względów, że rudę żelazną Niemcy mogą otrzymywać z krajów neutralnych, jak Szwecja i Hiszpania. Natomiast przy nałożeniu wysokiego cla na wytwory przemysłu metalowego, Królestwo Polskie korzystając z bezpośredniej drogi handlowej i własnego surowca mogło by produkować taniej, konkurując bardzo poważnie na rynkach rosyjskich z droższymi wówczas produktami niemieckiemi. *Dążąc do opanowania rynków wschodnich przemysł metalowy polski mógłby poważnie zaszkodzić rozwojowi przemysłu metalowego niemieckiego, który już w roku 1907 zatrudniał 2.077.651 robotników.* A nie zapominajmy, że w wypadku wojny gospodarczej przemysłowi temu pozostałyby się poza rynkami wewnętrznymi państw środkowo-europejskich oraz paru krajów dotąd jeszcze neutralnych a zależnych od węgla niemieckiego, jak Szwecya, Dania, Holandya, Szwajcarya i t. p., tylko rynki wschodnie.

W podobny sposób odbiłoby się na przemyśle skórzanym niemieckim nałożenie przez Polskę ceł na skóry nieobrobione wywożone do Niemiec oraz na wywóz skór obrobionych do Rosyi. I pod tym względem przemysł skórzany polski mógłby poważnie zaszachować przemysł niemiecki. Natomiast w krytycznym położeniu znalazłby się przemysł włóknisty polski. Pozbawiony dowozu bawełny i wełny z innych państw, odgrodzony od Rosyi kordonem celnym nie mógłby on wytrzymać konkurencyi z przemysłem rosyjskim, produkującym z własnej bawełny. Uratować go w pewnym stopniu mogłoby tylko nałożenie wysokich ceł na gotowe rosyjskie i niemieckie wyroby oraz zużytkowanie rynku wewnętrznego. W jeszcze gorszem położeniu znalazłby się przemysł włóknisty niemiecki pozbawiony amerykańskiej bawełny i australijskiej wełny a zmuszony sprowadzać wełnę i bawełnę rosyjską za pośrednictwem Polski. Przemysł ten zatrudniał w roku 1907-ym 1.094.956 robotników.

Jeszcze groźniejszą dla Niemiec stała by się konkurencya przemysłu polskiego w wypadku drugiej ewentualności — przegranej państw centralnych i ustępstw terytoryalnych. Powstałaby wówczas niepodległa Polska w granicach Królestwa, Galicyi, Litwy, Poznańskiego (z taką możliwością Niemcy już dziś poważnie się liczą) i Śląska oraz z ujściem Wisły. Mając zapewniony dowóz surowców takich, jak bawełna, wełna, skóry, rudy żelazne i t. p., Polska mogłaby całkowicie zastąpić przemysł niemiecki na rynkach rosyjskich, obejmując jednocześnie rolę pośrednika w dostarczaniu surowców i ich przetworów państwom centralnym. Korzystając z bawełny amerykańskiej bezpośrednio dostarczanej, przemysł włóknisty Królestwa Polskiego, skazany w pierwszym wypadku na przesilenie, mógłby już z większem powodzeniem kusić się o utrzymanie rosyjskich rynków zbytu, a nawet sięgnąć na rynki państw centralnych. *W tych granicach państwo polskie posiadając bogate pokłady węgla kamiennego, rudy żelaznej, cynkowej, ołowianej, soli, nafty (Galicya), soli potasowej (wschodnie kresy), fosforytów, cementu (pasma krakowsko-wieluńskie i kielecko-sandomierskie), gliny, glinki porcelanowej (Podole—koło 40 dziesięcin o grubości 11 sążni), posiadając, przy usplawnieniu Wisły i rozbudowaniu kanału Wisła-Dniepr, idealną sieć komunikacyjną wodną, położone pomiędzy wschodem i zachodem, mogłoby nie tylko odebrać przemysłowi niemieckiemu rynki wschodnie, lecz stać się również poważnym konkurentem na rynkach światowych.* Przemysł niemiecki, produkujący na obcych surowcach, mając do przezwyciężenia granice celne, mógłby konkurować z Polską, posiadające własne surowce tylko przy wyjątkowym niedołęstwie przemysłowem i handlowem polskim. Poza uprzednio już wymienionemi gałęziami przemysłu, których produkcya jeszcze bardziejby się wzmogła, państwo polskie posiadałoby światowego znaezenia przemysł naftowy, cukrowniczy, uzyskałoby rozległe widoki dla rozwoju przemysłu chemicznego (Galicya), elektrotechnicznego (Galicya-Podkarpacie: energia wodna), mogłoby rozwinąć poważny przemysł ceramiczny, i w tych gałęziach przemysłu rugując całkowicie ze wschodnich rynków zbytu przemysł niemiecki. A nie należy zapominać, iż właśnie przemysł elektrotechniczny i chemiczny w Niemczech jest najsilniej rozwinięty i zatrudnia największą ilość robotników.

Tego rodzaju rozwiązanie sprawy zepchnęło by Niemcy do roli drugorzędnej w Europie, skazując na ciężką pracę i silną emigracyę ludności za chlebem. Polska zjednoczona w tych warunkach miałaby wszelkie widoki na wejście do rzędu państw wielkomocarstwowych, o światowym handlu i przemyśle. Niestety! Dla zdobycia pierwszorzędnego stanowiska w świecie oraz dla rozwoju wielkiego przemysłu nie wystarczają pomyślne warunki naturalne i bogactwa kopalniane kraju, lecz praca i umiejętność wykorzystania tych bogactw. Czy te warunki naród polski zdobędzie?...

S.
